ILUSTROWANY
KURIER POLSKI
Cena 20 gr

ROK IX (1953) Czwartek, 12 listopada Nr 270 (2771)

Kolejarze bydgoskich Warsztatów Drogowych oraz Ekspozytura PKS Bydgoszcz otrzymali sztandary przechodnie

Piękny sukces załóg bydgoskich we współzawodnictwie międzyzakładowym

Ostatnio zarządy główne Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych oraz Zw. Zaw. Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego podsumowały wyniki międzyzakładowego współzawodnictwa pracy za III kwartał br. oraz przyznały sztandary przechodnie i nagrody pieniężne załogom, które zdobyły pierwsze miejsca w tym współzawodnictwie.

W poszczególnych branżach i służbach resortu kolejnictwa sztandary przechodnie otrzymały: załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Opolu, stacja kolejowa I klasy Gdańsk-Przeróbka, Parowozownia I klasy w Rybniku. Warsztaty Drogowe w Bydgoszczy oraz Warsztaty Elektrotechniczne w Warszawie.

Szczególnie duże sukcesy w współzawodnictwie osiągnęły Zakłady Naprawcze w Opolu. Swe zwycięstwo zawdzięczają one przekroczeniu planu produkcji o 13,8 proc., obniżeniu w porównaniu z planem kosztów własnych o 1,9 proc., oraz umasowieniu ruchu wynalazczości. Tak dobre rezultaty uzyskała załoga dzięki stałemu podnoszeniu wydajności pracy drogą stosowania nowych metod oraz stałego usprawniania organizacji produkcji.

Największym sukcesem załogi zwycięskiej parowozowni w Rybniku jest znaczne zmniejszenie, dzięki współzawodnictwu, zużycia węgla. Zużycie to zmniejszyło się w porównaniu z III kwartałem ub. r., o 24,3 proc.

W resorcie transportu drogowego i lotniczego sztandary przechodnie zdobyły: przodująca w pionie Centralnego Zarządu PKS Ekspozytura w Bydgoszczy, najlepsze wśród przedsiębiorstw Centralnego Zarządu Sprzętu Samochodowego — Zakłady Naprawy Samochodów w Warszawie, przodująca wśród przedsiębiorstw zarządu Technicznej Obsługi Samochodów — załoga stacji obsługi nr 12 w Stalinogrodzie.

Wśród wyróżnionych załóg transportu drogowego i lotniczego wyróżniła się szczególnie poważnymi sukcesami załoga ekspozytury PKS w Bydgoszczy. W tym zakładzie pracy zrodziło się obejmujące już obecnie tysiące kierowców w całym kraju, współzawodnictwo pod hasłem: „Mój samochód świadczy o mnie“. 60 proc. ogółu kierowców ekspozytury bierze udział we współzawodnictwie o przedłużenie przebiegów międzynaprawczych.

Referat Bolesława Bieruta na łamach „Prawdy“

MOSKWA (PAP) „Prawda“ z 11 bm. zamieściła w obszernym streszczeniu referat Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta pt. „Zadania partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“, wygłoszony na IX Plenum KC PZPR.

Dziennik zaopatrzył referat Przewodniczącego KC PZPR następującym tytułem: „O pokój, o Plan 6-letni, o zwycięstwo socjalizmu“!

Wystawy poświęcone 50-leciu KPZR

W wielu miastach naszego kraju zorganizowane zostały wystawy poświęcone 50-leciu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — pierwszej szturmowej brygady ludzkości, przodowniczki międzynarodowego ruchu robotniczego. Wystawy obrazują za pomocą fotokopii dokumentów, wykresów i fotografii jak KPZR poprowadziła masy pracujące Rosji do zwycięskiej Rewolucji Październikowej, do ustanowienia dyktatury Proletariatu, do zbudowania pierwszego w dziejach społeczeństwa socjalistycznego, które dziś zwycięsko kroczy ku komunizmowi.

Interesującą wystawę pod nazwą „Pięćdziesiąt lat KPZR“ zorganizowało koło uczelniane TPPR i zakład marksizmu - leninizmu przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

„Partia to rozum, honor i sumienie naszej epoki“ — te słowa Lenina widnieją na czerwonym tle planszy, wśród innych cytat z dzieł klasyków marksizmu - leninizmu, które wskazują na rolę marksistowskiej partii klasy robotniczej jako organizatora walki o dyktaturę proletariatu i socjalizmu.

Zaprzeczenie agencji Tass

MOSKWA (PAP) Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie: Agencja France Presse, powołując się na źródła angielskie, rozpowszechnia wiadomość, że Przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowowi rzekomo zaproponowano wzięcie udziału w konferencji szefów czterech mocarstw — ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, i że G. M. Malenkow miał zakomunikować rządowi brytyjskiemu za pośrednictwem W. M. Mołotowa, że gotów jest zgodzić się na zwołanie takiej konferencji.

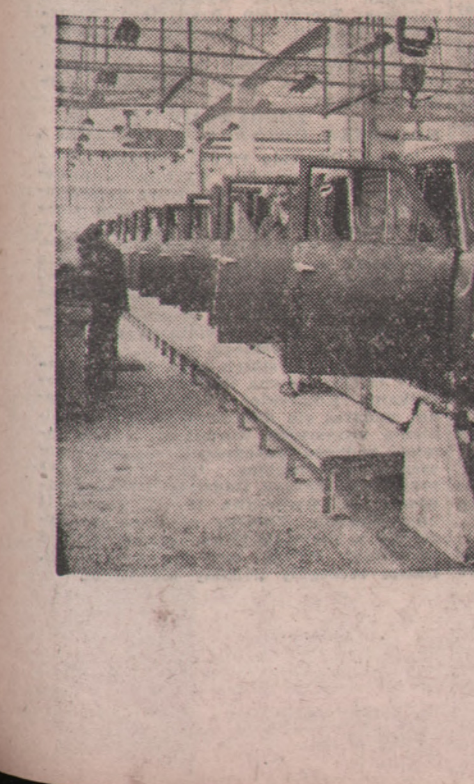
Agencja TASS upoważniona została do oświadczenia, że wspomniana wiadomość absolutnie nie odpowiada rzeczywistości i obliczona jest najwidoczniej na odwrócenie uwagi od celów, do jakich zmierza projektowana separatystyczna konferencja szefów rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji na Bermudach.

Śladem naszych osiągnięć

„Podczas gdy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej nie produkowano ciężkich maszyn dla górnictwa i hutnictwa, ciężkiej aparatury chemicznej, statków morskich, szeregu nowoczesnych maszyn rolniczych, traktorów, samochodów ciężarowych i osobowych, łożysk tocznych, to Polska Ludowa rozwija coraz szybciej i w coraz bogatszych asortymentach te nowe działy produkcji“...

(Z tez do dyskusji przed II Zjazdem PZPR).

Na zdjęciu: Montaż kabin na małej taśmie w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie. (Foto — CAF)



Zwiększyć tempo orek zimowych

Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, tempo przeprowadzania orek zimowych jest nadal zbyt powolne. Wprawdzie w ostatnich dniach ogólna powierzchnia zaoranego pod uprawy wiosenne areału wzrosła do 70 proc., a w niektórych województwach, jak np. kieleckim, lubelskim i warszawskim — do ponad 80 proc., jednak w takich województwach jak wrocławskie, poznańskie, szczecińskie, bydgoskie i koszalińskie do zaorania pozostała jeszcze więcej niż połowa ogólnego areału, przeznaczonego pod uprawy roślin jarych i okopowych.

Ponieważ czasu na odrobienie opóźnienia w orkach jest już niewiele, zadanie usunięcia wszystkich zaniedbań jest szczególnie pilne. Tym większy więc obowiązek spada obecnie na rady narodowe w dziedzinie kontroli wykonywania orek zimowych, mobilizowania rolników do przyspieszenia ich tempa i udzielania im wszechstronnej pomocy w usunięciu przeszkód i trudności, hamujących te ważne prace uprawowe.

Duże sukcesy odnieśli artyści polscy podczas występów w ZSRR

Do kraju powróciła po dwutygodniowych gościnnych występach w Związku Radzieckim grupa polskich artystów w osobach: dyrygenta Stanisława Wisłockiego, panistki Barbary Hesse-Bukowskiej, artysty operowego Edmunda Kossowskiego i akompaniatora Sergiusza Nadgryzowskiego. Artyści polscy dali szereg koncertów w Moskwie i Leningradzie, odnosząc duże sukcesy artystyczne.

Po powrocie do kraju członkowie grupy podzielili się na konferencji prasowej swymi wrażeniami z pobytu w Kraju Rad. Artyści polscy spotkali się w Związku Radzieckim z bardzo serdecznym przyjęciem. Zarówno koncerty symfoniczne, którymi dyrygował Stanisław Wisłocki, jak i recitale Barbary Hesse - Bukowskiej oraz Edmunda Kossowskiego przyjmowała publiczność radziecka niezwykle gorąco.

Wielkim powodzeniem cieszyły się utwory kompozytorów polskich — Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Szymanowskiego, Lutosławskiego i innych.

Poza publicznymi koncertami, artyści polscy nagrali szereg utworów w radio. Wzięli również udział w spotkaniach z artystami radzieckimi.

Występ artystów polskich stał się jeszcze jednym węzłem zacieśniającym poprzez wymianę kulturalną przyjaźń narodów Związku Radzieckiego z narodem polskim.

Odsłonięcie pomnika J. W. Stalina w Pilźnie

PRAGA (PAP). W dniu 7 bm. odbyło się w Pilźnie uroczyste odsłonięcie pomnika J. W. Stalina.

Główne przemówienie wygłosił prezydent A. Zapotocky, który podkreślił, że zbudowanie pomnika J. W. Stalina w Pilźnie jest dowodem wielkiej miłości narodu czechosłowackiego do Towarzysza Stalina

W pracowniach polskich uczonych

Naukowcy Zakładu Chemii Rolnej — Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie prowadzą obecnie badania nad nowym nawozem sztucznym — termofosfatem mającym zastąpić używaną dotychczas supertomasynę.



Nowy nawóz jest znacznie tańszy w produkcji i pozwala na dużą oszczędność sody — składnika supertomasyny.

Na zdjęciu: Mgr. Krystyna Wagner odważa próbki supertomasyny. (Foto — CAF)

Wykorzystując doświadczenia wart produkcyjnych górnicy przekraczają plany wydobycia węgla

Załogi wielu kopalń węgla, wykorzystując doświadczenia z okresu szczególnie wzmożonego wydobycia w dniach wart produkcyjnych dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej, pomyślnie wykonują swe zobowiązania zadeklarowane na bież. miesiąc.

O powodzeniu w realizacji postanowień świadczą wyniki uzyskane przez wiele przodujących kopalń w okresie pierwszych 10 dni listopada. Na przodujące miejsca w poszczególnych zjednoczeniach wysunęły się te kopalnie, które najlepiej wykorzystują maszyny górnicze, przestrzegają pełnej cykliczności pracy na ścianach i w których aktyw związkowy i partyjny dobrze pomaga górnikom w wykonaniu ich zobowiązań długookresowych.

Należą do nich m. in. kopalnie: „Jaworzno“ która wykonała 106,1 proc. planu za 10 dni listopada, kop. im. Gen. Zawadzkiego — 106,3 proc. planu, „Prezydent“ — 105 proc., „Paweł“ — 113,7 proc., „Wesoła II“ — 122,9 proc. oraz „Łagiewniki“ — 110,7 proc., „Knurów“ — 108,8 proc. i „Ignacy“ — 107 proc. planu.

W dwóch zjednoczeniach, tj. gliwickim i stalinogrodzkim, nie ma ani jednej kopalni, która by w I dekadzie bm. pracowała z zaległościami.

W toku walki o wykonanie planu IV kwartału kopalnie upowszechniają przodujące metody pracy, gwarantujące wzrost wydajności.

Nad poprawą jakości mebli radzili przedstawiciele przemysłu i handlu z całego kraju

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego zorganizowała krajową naradę ogólnobranżową, poświęconą poprawie jakości mebli, wzbogaceniu ich asortymentu i dalszemu usprawnieniu sprzedaży.

W referatach i dyskusji wykazano, że produkcja mebli w ostatnich latach poważnie wzrosła i że rynek jest w nie zaopatrywany coraz lepiej. Zostały również wzbogacone formy sprzedaży mebli, np. wprowadzona jest obwoźna sprzedaż mebli. Ponadto CHPD urządza częste narady z klientami, wystawy i targi meblowe, starając się jak najlepiej poznać potrzeby rynku i żądania nabywców.

Przedstawiciele handlu meblarskiego w swych wypowiedziach poświęcają wiele uwagi niskiej jakości mebli. Zwłaszcza jakość kompletów kuchennych mebli, tapicerskich i niektórych innych mebli wywołują wiele narzekań wśród kupujących, często bowiem są one niestarannie wykańczane, pękają, paczą się i tracą połysk.

Przyczyną złej jakości mebli jest w wielu przypadkach nieprzestrzeganie przez zakłady obowiązujących przepisów technologicznych, co wynika najczęściej z braku odpowiednich zapasów przesuszonych surowców, nieprzestrzegania norm zużycia surowców i niedostatecznej walki z brakoróbstwem.

Nawiązując do wskazań IX Plenum KC PZPR, uczestnicy narady wysuwali konkretne propozycje i wnioski zmierzające do uzdrowienia istniejącego stanu rzeczy — w celu lepszego niż dotychczas zaspokajania potrzeb ludności.

Robotnicza Łódź otrzyma najnowocześniejszy szpital w Polsce

W trosce o stałe podnoszenie warunków zdrowotnych mieszkańców robotniczej Łodzi rozbudowuje się intensywnie obok urządzeń komunalnych, zakładów lecznictwa otwartego i przemysłowego także sieć szpitali. W ciągu niespełna trzech ostatnich lat ilość miejsc w szpitalach łódzkich wzrosła z 3831 do 4861. Do końca br. ilość miejsc w szpitalach, dzięki rozbudowie starych i budowie nowych obiektów szpitalnych wzrośnie o dalsze 320.

M. in. rozbudowany zostanie o 100 miejsc szpital chorób wewnętrznych oraz wybudowane zostana dwa nowe szpitale: położniczy o 120 i dla zakaźnie chorych o 100 miejscach.

Szpital dla zakaźnie chorych znajduje się już w końcowym stadium budowy. Przeprowadza się obecnie ostatnie roboty związane z jego uruchomieniem.

Dziś na str. 2
zamieszczamy
artykuł I. Erenburga
p. t.
„Pokój światu“

Przewodniczący delegacji rządowej PRL powrócił z Chin do Polski

W dniu 11 bm. powrócił z Pekinu do Warszawy minister żeglugi Mieczysław Popiel, przewodniczący delegacji rządowej PRL na otwarcie polskiej wystawy gospodarczej w Chińskiej Republice Ludowej.

Na lotnisku ministra Popiela witali: minister spraw zagranicznych St. Skrzeszewski, wiceminister handlu zagranicznego T. Kropczyński, wiceministrowie żeglugi St. Bukowski i P. Stolarek oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Żeglugi.

Teatr im. E. Wachtangowa przybył do Poznania

Zespół Państwowego Teatru im. E. Wachtangowa przybył dnia 10 bm. do Poznania.

Na dworcu gości radzieckich powitali przedstawiciele partii, rad narodowych, TPPR oraz delegacje poznańskich zakładów pracy i instytucji kulturalnych. Wieczorem na scenie Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki, znakomity zespół radziecki wystąpił z przedstawieniem dramatu Maksyma Gorkiego „Jegor Bułyczow i inni“.

Przedstawienie „Jegor Bułyczew i inni“ przerywane było wielokrotnie burzliwymi oklaskami będącymi wyrazem uznania dla świetnej, realistycznej gry zespołu radzieckiego. Po skończonym spektaklu publiczność poznańska zgotowała znakomitemu zespołowi serdeczną owację.

Marszałek Kim-Ir-Sen przyjął Ikuo-Ojamę

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, 10 listopada br. Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, marszałek Kim Ir Sen przyjął przebywającą w Korei delegację japońskiego komitetu obrony pokoju z laureatem międzynarodowej stalinowskiej nagrody pokoju, przewodniczącym japońskiego komitetu obrony pokoju prof. Ikuo Ojama na czele.

Skazanie grupy szpiegów w NRD

BERLIN (PAP). Prasa podaje, że przed sądem okręgowym w Frankfurcie n/Odrą zakończył się proces grupy szpiegów, którzy z polecenia zagranicznych i zachodnio - niemieckich agentur prowadzili robotę szpiegowską w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Główny oskarżony Martin Jansen skazany został na karę dożywotniego więzienia, oskarżony Arthur Hofmann — na 15 lat więzienia, Willi Schroeder — na 8 lat więzienia i Elisabeth Schaper — na 2 i pół roku więzienia.

ILJA ERENBURG

POKÓJ ŚWIATU!

Wielki jest świat. Rozmaicie żyją na nim ludzie i różne są ich troski. Mieszkańcy Lofotów starają się odgadnąć, czy ławica stokfiszów przejdzie blisko ich brzegów. A Murzyni znad Missisipi z niepokojem myślą o tym, czy wzejdzie bawełna. Skwarne, suche lato oznacza nieszczęście dla rumuńskich rolników i rokuje bogactwo burgundzkim winiarzom. Holendrzy trwożliwie wsłuchują się w ryk fal morskich, które mogą przerwać tamy. Japończycy boją się trzęsienia ziemi. Huragany zmiatają miasta Ameryki, powodzie rujnują Włochy. Belg nie rozumie, co znaczy posucha, a Szwajcar nie może sobie wyobrazić, co to samum. Malajczyk lęka się choroby beri-beri. W Afryce mucha tse-tse niesie człowiekowi zagładę. Malaria tropikalna czyni spustoszenia wśród Brazylijczyków. Dla lotnika niebezpieczne są mgły! Dla marynarza — burze morskie! Dla górnika — zapadnięcie się kopalni, astronoma wprawia w zachwyt nowa gwiazda, a paleontolog nie patrzy na niebo; myśli jego przykuwa do siebie szkielet archeopteryksa, który żył przed milionami lat. Nie łatwo jest człowiekowi radzieckiemu zrozumieć strach, jakim amerykańskiego robotnika napawa nadprodukcja, kryzys, bezrobocie. Nie łatwo jest również Amerykaninowi zrozumieć artykuły gazet radzieckich na temat rolnictwa czy też handlu. Zarówno nasze trudności, jak i nasze sukcesy są dla wielu Amerykanów zamkniętą księgą.

Istnieje jednak nieszczęście zrozumiałe dla wszystkich uczciwych ludzi bez względu na ich zajęcie i miejsce zamieszkania. To — wojna.

Po wojnie miałem okazję zwiedzić wiele krajów w Europie, w Azji, Ameryce. „Czy uda się zachować pokój?“ — pytali mnie włókniarze Lyonu, farmerzy Kanady, włoscy garncarze, studenci w Cambridge. „Czy wszyscy wiedzą, że chcemy pokoju?“ — zadawali jednakowe pytania chłopi chińscy, robotnicy Detroit, nauczycielki w Danii, budowniczowie Warszawy. Niedawno byłem w jednym z rejonów Zawołża. Rozmawialiśmy o sprawach lokalnych: że trzeba jak najprędzej wyremontować szkołę, że brak domów dla pracowników MTS, że czas budować kino, że bibliotece nie udało się zaprenumerować dzieł zebranych Wiktora Hugo. A potem wszyscy obecni, i przewodniczący kołchozu i lekarz i traktorzysta zaczęli się wypytywać: „A jak ze sprawą pokoju?...“ Cudowne słowo! Słowo bliskie i dla wszystkich zrozumiałe:

POKÓJ.

Być może ludzie, którzy w różnych krajach zadawali mi to samo pytanie, nie domyślali się nawet, że tym samym z góry przesądzali o odpowiedzi: — Przecież pokój nie spada z nieba, nie produkuje się go w zakonspirowanych laboratoriach, nie ustanawia go areopag dyplomatów. Pokój — to sprawa narodów i jest on tym trwalszy, im więcej na świecie jest ludzi gotowych go bronić.

Nie ma potrzeby dowodzić, jakie są dobrodziejstwa pokoju. Woda, powietrze nie wymagają reklamy. O tym, że wojna to ogromna kleska, wiedzieli prości ludzie na długo przed tym, zanim zrodził się ruch obrońców pokoju. Ale ruch ten pomógł zjednoczyć się setkom milionów, stał się heroldem ludzkości, i obecnie z wolą narodów zmuszeni są liczyć się politycy i macherzy, którzy bądź gwoli własnym interesom, bądź też w hazardzie gry politycznej, bądź też z obawy przed przyszłością gotowi są rozpętać straszliwą rzeź.

W różnych krajach ludzie w różny sposób bronią pokoju. Przeciw spiskowi śmierci walczyli mężnie najlepsi obywatele Ameryki, pisarze i robotnicy, duchowni i fornale. Szczuto ich, wtrącano do więzień, mordowano. W obronie pokoju strajkowali dokerzy Francji i ludzie pracy we Włoszech. W obronie pokoju szli na śmierć chłopi Korei i dobrzy ludzie Chin. Bronili pokoju polscy murarze, w mroźne noce zimowe w oślepiającym blasku reflektorów dźwigając z popiołów ukochaną Warszawę. O pokój walczyli nasi ludzie, którzy tyle biedy zaznali w latach wojny, dając przy tym dowód ogromnej siły duchowej. Spokojni, dobrzy ludzie, którzy jak wszyscy ludzie stworzeni są dla szczęścia i którzy z największą ofiarnością, nie ulegając zniechęceniu, nie dopuszczając do siebie uczucia lęku, wskrzesili ziemię ojczystą.

Bohaterska praca wszystkich obrońców pokoju nie była daremna: niebezpieczeństwo wojny jest obecnie słabsze, dalsze od nas, niż 5 lat temu, niż przed rokiem.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że nie można napaść na obcy kraj, jeżeli nie oszuka się ludzi, którym wypadnie iść do ataku, okopywać się w glinie i odczuwać na swej skórze skuteczność rozmaitych śmiercionośnych wynalazków. Przez szereg lat macherom i politykom Ameryki udawało się przy pomocy kłamliwych informacji, a niekiedy również przy pomocy skomplikowanych aktów prowokacyjnych podtrzymywać w sercach wielu milionów nie tylko Amerykanów, lecz również mieszkańców Europy zachodniej lęk przed ewentualnością radzieckiej napaści na Nowy Jork, na Paryż, na Londyn, na Rzym. Słowa te wywołają zapewne zdumienie wśród wielu czytelników radzieckich. Spytają oni, w jaki sposób mogli rozsądni ludzie uwierzyć w podobne brednie. Niech się ci czytelnicy zastanowią, jaki jest świat duchowy farmera z Nebraski, londyńskiego kancelisty, francuskiego sklepikarza. Miliony mieszkańców Ameryki i Europy zachodniej słabo znają i słabo rozumieją życie naszego narodu. Przez wiele lat liczne gazety, rozgłośnie radiowe, wędrowni mówcy rozsiewali dzień za dniem nieprawdziwe wiadomości o zamiarach Związku Radzieckiego. W najrozmaitszych okolicznościach mit o groźbie radzieckiej oddawał usługi garstce ludzi, którzy bali się utracić swe polityczne czy też gospodarcze pozycje. Gdy obywatele amerykańscy zaczynali szemrać przeciwko niepomiernie wysokim podatkom, politycy odpowiadali im, że obrona mieszkańców Nowego Jorku przed radzieckimi bombowcami, czy też mieszkańców Nowego Orleanu przed radzieckimi łodziami podwodnymi wymaga olbrzymich funduszów. Niektórzy dumni na pozór konserwatyści, pragnąc zmusić Anglię do zgody na rolę 49 czy też 149 stanu, utrzymywali, że jedynie za cenę poniżenia można uchronić wyspy brytyjskie przed radzieckim najazdem. Przedstawiciele partii rządzącej zapewniali Włochów, że przez wyrzeczenie się miski makaronu i zaciśnięcie pasa zabezpieczą się przed inwazją radziecką. Pragnąc zmusić Francuzów, aby oddali się na łaskę i niełaskę generałów tej samej armii, która nieraz poniżała i pustoszyła Francję, zmieniający się szybko włodarze tego kraju zaklinali się stale, że bez pomocy Werhmachtu nie można uratować Paryża przed radzieckimi czołgami. Rokrocznie rekonstruowano i odświeżano mit o niebezpieczeństwie radzieckim. Ludzie obawiają się zwykle wszystkiego, co nieznane i niezrozumiałe. Ukrywając przed mieszkańcami Ameryki i Europy zachodniej życie naszego narodu, macherzy i politycy Nowego Świata straszyli dziesiątki milionów porządnych ludzi perspektywą radzieckiej napaści, jak straszy się dzieci kominiarzem. I oto rok 1953 przyniósł zmianę... Wyświechtany, wypełzły, wyblakły, ale wciąż jeszcze istniejący mit o groźbie radzieckiej stał się wreszcie zupełnie niezdatny do użytku.

We Francji wybitni mężowie stanu, Heriot i Daladier, którzy do niedawna jeszcze popierali wszelkiego rodzaju układy wymierzone przeciw Związkowi Radzieckiemu, oświadczyli, że układy te nie są podyktowane koniecznością, że ostrze ich skierowane jest również przeciw Francji, że rękojmię bezpieczeństwa dla ich kraju może stanowić raczej pakt przyjaźni z miłującym pokój państwem niż odbudowa sił odwetu i wojny. Były minister angielski Wilson oświadczył, że rząd radziecki dąży do osłabienia napięcia międzynarodowego. Dziennik „Evening News“, który jeszcze rok temu straszył swych czytelników „czerwonym niebezpieczeństwem“, pisze: „Istnieje wiele dowodów, że Rosja nie dąży do konfliktu międzynarodowego“. Członek Komisji Wojskowej amerykańskiej Izby Reprezentantów Keelday oświadczył po powrocie z Europy: „Zdecydowanie odniosłem wrażenie, że wojna nie jest nieunikniona“. Wreszcie naczelny dowódca sił zbrojnych paktu atlantyckiego, generał amerykański Gruenther oświadczył niedawno: „Nie sądzę, by Rosjanie mieli kiedykolwiek rozpocząć wojnę“. Można by przytoczyć setki wypowiedzi tego rodzaju, ale chyba nie są one potrzebne, jeśli sam naczelny dowódca armii stworzonej rzekomo dla celów obrony, przyznaje publicznie, iż nie ma się przed kim bronić.

Nie sądzę, by generał Gruenther dowiedział się nagle o czymś, co mu dotychczas nie było znane. Ale różni dygnitarze muszą się teraz liczyć z myślami i uczuciami setek milionów prostych ludzi. Muszą oni uznać to, co stało się oczywiste dla wszystkich.

Prostolinijność i pokojowy charakter Związku Radzieckiego, szereg wniosków i kroków, które wykazały jego gotowość porozumienia z innymi państwami we wszystkich kwestiach spornych, otworzyły oczy oszukanym. Przed opinią światową nie można było ukryć ani roli, którą odegrał Związek Radziecki w położeniu kresu przelewowi krwi w Korei, ani też jego spokoju i opanowania, dzięki którym mimo wszelkich starań sił odwetu i agresji pozostaje otwarta droga do sprawiedliwego uregulowania problemu niemieckiego, ani wreszcie wysuniętego przezeń wniosku w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej. Wszystkie te kroki wywarły potężne wrażenie na milionach ludzi oszukanych. Nawet z doniesień prasy przyzwyczajonej do wypaczania obrazu ludzie dotąd chwiejni przekonali się, że polityka wewnętrzna rządu radzieckiego świadczy o jego pokojowych zamiarach, podczas gdy polityka wewnętrzna niektórych innych państw, gdzie z każdym rokiem rosną podatki, budżet wojskowy, rola tajnej policji — świadczy, że rządy takich państw zmierzają raczej do niebezpiecznych awantur niż do rozwoju pokojowej gospodarki i kultury.

Naiwnością byłoby sądzić, że wszyscy ludzie noszący się z myślą o nowym przelewie krwi czują się pokonani. Naiwny byłby pogląd, że obrońcom pokoju udało się przekonać lub też w nowym duchu wychować wojowniczych businessmanów Nowego Świata, że właściciele kalifornijskich fabryk samolotów przestali marzyć o „wojnie prewencyjnej“, że wszyscy członkowie Kongresu przestali igrać bombą atomową i przeszli do gry w piłkę nożną lub innych godziwych rozrywek.

20 października 1953 r. w Waszyngtonie uroczyście położono kamień węgielny pod nowy instytut patologii armii amerykańskiej. Jak donosi agencja Reutera, w kamień ten wklejono strzęp skóry jednej z ofiar bomby atomowej, rzuconej na Hiroszimę. Trudno się spodziewać, aby w takich ludziach odezwało się sumienie...

Trudno również liczyć na to, że tacy ludzie opamiętają się. Senator partii rządzącej, pan Wiley, który oczywiście lepiej ode mnie zna myśli i nastroje swych wpływowych ziomków, oświadczył niedawno: „Niektórzy najbardziej zapaleni przedstawiciele sfer handlowo-przemysłowych prą do wojny prewencyjnej“. Dwa tygodnie temu amerykańska organizacja „Krucjata w obronie wolności“ zastanawiała się, w jaki sposób przy pomocy dywersji i prowokacji granicznych zaostrzyć sytuację międzynarodową. Gazety amerykańskie podkreślały, że jest to organizacja „prywatna“. Jednakże narady jej toczyły się bynajmniej nie w lokalu prywatnym, lecz — w ministerstwie wojny Stanów Zjednoczonych. Ani niepowodzenia w Korei, ani też utrata złudzeń co do rzekomego monopolu Ameryki na ten czy inny rodzaj oręża zagłady, ani wzrastający opór państw zachodnio-europejskich nie przemówiły do rozsądku nierozsądnych. W dalszym ciągu żądają oni zastosowania bomby atomowej, drukują mapy dwóch półkul, na których oznaczają, w jaki sposób i z jakich baz będą mogli zniszczyć różne miasta świata. Tak np. amerykański generał Sommerwell, który piastuje jednocześnie stanowisko prezesa wielkiego trustu chemicznego, występuje jako gorący rzecznik trucia ludzi gazami. Powołując się na doświadczenia pierwszej wojny światowej, pisze on: „Na jednego człowieka, którego uczyniono niezdolnym do walki, przypadało około 60 funtów iperytu, podczas gdy na jednego rannego przypadało około 500 funtów substancji wybuchowych... Gaz wytrąca ludzi z szeregów wyrządzając mniejsze straty ogólne, niż materiały wybuchowe i kosztuje to znacznie taniej“. Dyplomata amerykański Lodge troszczy się nie tylko o wybór nowej broni, ile o zdobycie mięsa armatniego. Mówiąc o udziale żołnierzy angielskich, tureckich, francuskich i kolumbijskich w operacji koreańskiej podkreśla on, że Amerykanie zaoszczędzili na swych sprzymierzeńcach 600 milionów dolarów rocznie. „Niezła transakcja! — woła pan Lodge — a przy tym przytoczone liczby nie obejmują ofiar ludzkich w postaci zabitych, rannych i jeńców“.

Dlaczegoż więc twierdzę, że niebezpieczeństwo wojny zmalało? Przecież generał Sommerwell, czy też pan Lodge rozumują zupełnie tak samo, jak 5 lat temu. To prawda, ale 5 lat temu przysłuchiwali się ich słowom ludzie na 5 kontynentach, obecnie zaś z zażenowaniem odwracają się od nich nawet niektórzy ich koledzy.

Ludzie poważniejsi, którzy rozumieją, że w ciągu ostatniego roku wiele się zmieniło, zaniechali poprzedniej argumentacji, ale bynajmniej nie wyrzekli się swych poprzednich celów. Starają się oni uchodzić za wypróbowanych przyjaciół pokoju. Wygłaszają wzruszające tyrady o konieczności rokowań, a jednocześnie robią wszystko, co w ich mocy, aby przeszkodzić jakimkolwiek rokowaniom. Gorączkowe przygotowania do wojny starają się oni umotywować umiłowaniem pokoju. Generał Gruenther przyznaje, że Związek Radziecki w ogóle nie zamierza napaść na Amerykę, czy też na Europę zachodnią, a następnie usiłuje wytłumaczyć umiłowanie pokoju przez Związek Radziecki tym, że silna jest armia, którą dowodzi on — Gruenther. Rozumiem, że generał Gruenther nie może nic innego powiedzieć. Musi przecież czymś usprawiedliwić własne istnienie. Jednakże rozsądni ludzie na wszystkich kontynentach raczej sceptycznie odnoszą się do tego rodzaju oświadczeń. Nie chodzi już o to, że po awanturze koreańskiej trudno mówić o niezwyciężonej sile wszelkiego rodzaju „legii cudzoziemskich“ skleconych przez strategów zza Atlantyku. Pominiemy również sprawę siły lub słabości armii generała Gruenthera. Zajmiemy się jego argumentacją. Wyznawcy polityki siły zapewniają, że im bardziej państwa się zbroją, tym bliższy jest tryumf pokoju. W związku z tego rodzaju rozważaniami francuski „Monde“ wspomina przeszłość. W marcu 1913 roku Tardieu pisał: „Wierzę w pokój ponieważ jestem dobrze uzbrojony“. W styczniu 1914 roku angielski minister lord Haldane powiedział: „Zbrojenia są coraz większe. Europa przeistoczyła się w obóz wojskowy, ale w tym obozie panuje pokój trwalszy niż kiedykolwiek“. Jak wiadomo, pierwsza wojna światowa wybuchła w kilka miesięcy po tych zapewnieniach, malujących przyszłość w tęczowych barwach.

Na całym świecie ludzie słusznie obawiają się wyścigu zbrojeń. Słusznie uważają, że wzrastające zapasy bomb dziś pozbawiają ich sutego obiadu, czy też pary butów, jutro zaś mogą ich pozbawić życia. Prochownia nie jest ogrodem botanicznym i nie jest żłóbkiem. W jej sąsiedztwie ludzie czują się nader nieswojo. Mieszkańcy Europy zachodniej mimo woli kojarzą niedorzeczną gadaninę amerykańskich zwolenników „wojny prewencyjnej“ z rozmaitymi manewrami, którymi dowodzi wspomniany wyżej generał Gruenther. Ludzie, którzy umieją myśleć — a jak wiadomo, nawyk myślenia jest w ogóle cechą ludzką — mówią otwarcie: Zważywszy, że Związek Radziecki nie chce napaść ani na Francję, ani na Włochy, ani na Japonię, obecność wojsk obcych w tych krajach jest nie rękojmią pokoju, lecz groźbą dla pokoju. Ludzie nie pozbawieni sumienia — a jak wiadomo, tylko zatwardziałym zbrodniarzom brak sumienia — protestują przeciwko nawoływaniom, aby zrzucić gdziekolwiek bombę atomową, przeciwko cynicznym planom organizowania dywersji, przeciwko codziennej propagandzie nienawiści.

Wiele zdziałali obrońcy pokoju aby prawda dotarła do świadomości wszystkich ludzi. Przyczynili się oni do zmiany duchowego klimatu świata, do osłabienia wzajemnej nieufności, do umocnienia prostej myśli, że można zlikwidować rozbieżności polityczne lub gospodarcze, nie uciekając się przy tym do zniszczenia całych krajów i nie skazując na śmierć milionów ludzi. Obecnie obrońcy pokoju stoją w obliczu odpowiedzialnego zadania. Winni oni doprowadzić do tego, aby politycy, których zmuszono do wyrzeczenia się mitu o niebezpieczeństwie radzieckim, wyciągnęli ze swych słów odpowiednie wnioski.

Starożytni Rzymianie mawiali: „Chcesz pokoju — szykuj wojnę“ — Możliwe, że dlatego właśnie nikt w historii nie prowadził tylu wojen co Rzymianie. Obecnie obrońcy pokoju zwracają się do wszystkich ludzi z rozumnymi słowami: „Chcesz pokoju — szykuj pokój, zatrzymaj wyścig zbrojeń, doprowadź do powszechnego porozumienia w sprawie redukcji wszystkich armii, zakazu broni atomowej i wodorowej, która przecież zagraża przede wszystkim ludziom bezbronnym — starcom, kobietom, dzieciom. Ukróć zapędy ludzi bez czci i wiary, macherów i wrogów ludzkości, którzy nawołują do nowego przelewu krwi. Zmuś wszystkie rządy, aby wkroczyły na drogę porozumienia i pokojowej współpracy“.

W szeregach obrońców pokoju historia wyznaczyła narodowi radzieckiemu trudne i zaszczytne miejsce. Nie zapomniał on, że historię jego państwa zapoczątkowało szlachetne żądanie — bezzwłocznego położenia kresu straszliwej rzezi. W ciągu 36 lat, wytrzymując groźne próby, dokonując bohaterskich czynów i ponosząc ofiary, bronił on ideałów przyjaźni między narodami i solidarności między ludźmi. Doczekawszy się pierwszych owoców swego niezmiernego trudu, pewny swej siły, krocząc ramię przy ramieniu z Chinami i innymi zaprzyjaźnionymi państwami, z setkami milionów obrońców pokoju na całym świecie — naród radziecki mówi narodom: Budujmy, pracujmy, zakładajmy ogrody, uczmy dzieci!

Czas pokaże przyszłym pokoleniom, kto wybrał słuszną drogę, kto zaś błądził, kto śmiało spoglądał naprzód, a kto usiłował zawrócić wstecz. Słuszność swoich idei wykazać można nie przy pomocy bomb, lecz przy pomocy książek, miast, kłosów. Nie ma nic droższego nad życie człowieka. Nie ma siły potężniejszej niż rozum i serce narodu. Republika radziecka rozpoczęła swą drogę od tych samych słów, które dziś powtarza ludzkości, zmęczonej kłamstwem, nienawiścią, lękiem: Pokój światu! Pokój!

(„Prawda“ z dnia 6 listopada br.)

Rada Bezpieczeństwa debatuje nad sprawą palestyńską

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa omawiano punkt porządku dziennego pt. „Sprawa palestyńska: przestrzeganie i bezwzględne wykonanie układów rozejmowych, ze szczególnym uwzględnieniem niedawnych aktów gwałtu, a w szczególności incydentu w Kybii 14 i 15 października. Sprawozdanie przewodniczącej grupy obserwatorów ONZ kontrolujących wykonanie warunków rozejmu“.

Radzie Bezpieczeństwa przedstawione zostały na piśmie odpowiedzi generała Bennike, przewodniczącego grupy obserwatorów ONZ, kontrolujących wykonanie warunków rozejmu.

Odpowiedzi te potwierdzają ponownie, że za incydent we wsi arabskiej Kybia, położonej na terytorium Jordanii, ponosi odpowiedzialność rząd Izraela, którego siły zbrojne dokonały napaści na tę wieś.

Bennike odpowiedział twierdząco na pytanie, czy powiększa się liczebność izraelskich sił zbrojnych, dokonujących napaści na terytorium Jordanii. Równocześnie Bennike wskazuje, że mają również miejsce napaści na terytorium Izraela ze strony Jordanii.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Anglii, Jebb, który zgodził się z orzeczeniem komisji mieszanej, kontrolującej przestrzeganie warunków rozejmu. Orzeczenie to, poparte przez gen. Bennike, stwierdza, że na Kybię dokonały napaści siły zbrojne Izraela Wskazał on, że rząd angielski potępia Izrael za tę napaść i uważa, że stwarza ona „groźbę dla bezpieczeństwa w całym tym rejonie“.

Przedstawiciele USA, Francji i Grecji złożyli krótkie oświadczenia popierające stanowisko przedstawiciela Anglii.

Przedstawiciel Libanu wyraził nadzieję, że członkowie Rady Bezpieczeństwa dokładnie przestudiują dokumenty znajdujące się w posiadaniu Rady Bezpieczeństwa i że dyskusja nad sprawą napaści na Kybię będzie „obiektywna i umiarkowana“.

SPORT • SPORT • SPORT

TRZECI MECZ SZTANGISTÓW RADZIECKICH W POLSCE

Trzeci a zarazem ostatni mecz sztangistów radzieckich w Polsce rozegrany zostanie 12 bm. w Łodzi. Drużyna zrzeszeń związkowych ZSRR zmierzy się z reprezentacją CWKS.

Zespół radziecki wystąpi w silnym składzie: Bierdiugin, Bronsztejn, Kostelew, Szołuch, Jukarow, Bułgakow i Miedwiediew.

Barw CWKS bronić będą: Styczyński, Pośpiech, Witek, Beck, Bochenek, Białas i Witucki.

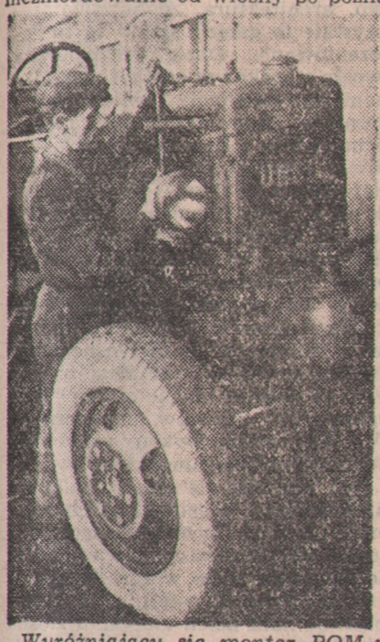
ZDOBYWAMY KOLARSKĄ ODZNAKĘ TURYSTYCZNĄ

Zarząd Oddziału PTTK Bydgoszcz, wykorzystując pomyślne warunki atmosferyczne oraz pragnąc umożliwić kolarzom-turystom zdobycie jeszcze w tym sezonie Kolarskiej Odznaki Turystycznej organizuje w nadchodzącą niedzielę 15 bm. wycieczkę w okolice Bydgoszczy. Trasa jej wynosić będzie ok. 30 km, a ci którzy ją ukończą otrzymają podwójną ilość punktów z uwagi na to, iż przeprowadzona zostanie już po oficjalnym zakończeniu sezonu kolarskiego.

Dla tych wszystkich więc, którym brakuje jeszcze pewna ilość punktów do uzyskania Kolarskiej Odznaki Turystycznej nadarza się doskonała okazja wypełnienia wszystkich warunków, a tym samym godnego uwieńczenia sezonu. Zgłoszenia indywidualne, jak i zbiorowe przyjmuje Zarząd Oddziału PTTK Bydgoszcz, ul. Dworcowa 14 do soboty 14 bm. włącznie. Zbiórka uczestników wycieczki w niedzielę 15 bm. o godz. 9 przed oddziałem PTTK przy ul. Dworcowej. Dalsze szczegóły podamy niebawem.

Od Warty do Wisły traktory walczą o urodzaj

Szron siadł tak gęsto na dachach Wałcza, że miasto o świcie było srebrne. Jan Arendt ściągał watówkę paskiem i zabijał dłonie. Zetor już grał, szumiał zachęcająco: siadaj! Czekają pola Kłody, Plecemina, czekają na was w Golcach. 14 brygad ciągnikowych wychodzi codziennie z Zielonki pod Wałczem, niezmordowanie od wiosny po późną



Wyróżniający się monter POM-u w Wałczu Andrzej Barszcz w toku przeprowadzania naprawy.
(Foto IKP — Woźniewski)

jesień walczy o urodzaj. Lecz nim ziemia zacznie dawać plon wysoki — „urodzajni", świadomi być muszą ludzie. Brygady ciągnikowe idą z czynną pomocą wszystkim potrzebującym. a wydział polityczny wałeckiego POM-u rozwija szeroką działalność propagandową, stacza twardą bitwę o świadomość, krzepi radą słabych, zwalcza siejących zamęt. Zetor ciągnie pługi i kultywatory, a traktorzysta wiezie w zanadrzu „Słowo" POM-u, gazetkę, którą przed chwilą wyjęto spod powielacza...

Tak więc dwiema ścieżkami wchodzi awangarda naszej mechanizacji w życie zielonogórskiej wsi, tak właśnie tworzy i urabia to życie. Gdy w stodole zaśpiewa młocarnia MC 85 — obsługa jej wyjaśni każdemu: to młocarnia naszej produkcji. Podobnie dzieje się wszędzie i z każdym sprzętem. Pracownik POM-u na posterunku jest świadomy swoich zadań: utrzymać z chłopami bliski kontakt, uświadamiać ich o rozwoju naszej mechanizacji, popularyzować nowe metody agrotechniki i uprawy, organizacji pracy. Trzeba przyznać obiektywnie: ludzie z Wałcza robią to sumiennie i gorąco. A czasami trzeba się zewrzeć, jak w prawdziwym szturmie, z wrogiem klasowym. Trzeba go pokonać, a zatem wyzwolić od wpływu ludzi jeszcze wątpiących, chwiejnych. Przykłady są...

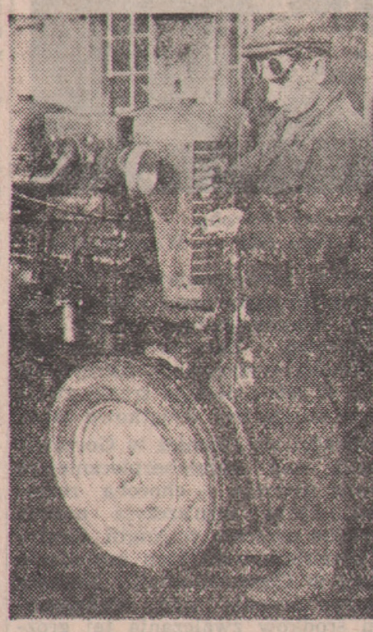
Powstała tu spółdzielnia produkcyjna w Kłodzie — wyjaśniają dyr. Wład. Klamczyk, T. Lament, instr. Możejko — na dwudziestu członków zaledwie część wychodzi regularnie do roboty. Na każdym kroku odczuwa się wpływy wrogiej propagandy, wybuchają ostre fermenty. A przecież istnieje w tym środowisku aktyw dobrze myślących chłopów. Oni stanowią kościec i z nimi współdziałamy. Jeszcze bez formalnej umowy pośpieszyliśmy im z pomocą. 40 ha zaoranych i objętych kultywacją gruntów — to nasz dar, a dla nich fundament nowej gospodarki. My już wiemy: gdzie przejdzie traktor — tam pada słabość i przesąd. Sprawa Ostojskiego, Jurka, Bąka i Ćwieka — musi zwyciężyć w Kłodzie.

POM jest dobrze wyposażony. Kampania orek zimowych rozwijała się planowo. Wyszli na czoło tacy traktorzyści jak Jan Arendt (215 proc. normy), Keller (210 proc.), Wacław Tymiec (198 proc.), T. Błoński (179 proc.) i wielu innych. Mamy dobrych monterów jak Andrzej Barszcz i Michał Maciukiewicz (kuźnia). Dobrze utrzymany i wydajny sprzęt — to najlepsza legitymacja POM-u. Tak więc ludzie i maszyny utrzymały takie posterunki jak spółdzielnie w Golcach, Kłębowicach, Stracznie, Nowej Łubiance. To był trudny front. A przecież spółdzielnia w Golcach podziękowała oficjalnie brygadziście Mikołajowi Kruczkowskiemu za piękne i szybkie wykonanie robót polnych. To przekonywuje mocno.

W małym Gniewkowie na Kujawach też pracuje POM. Trzeba tu podkreślić inicjatywę rzucania wszystkich rezerw w maszynach i ludziach do dyspozycji chłopów indywidualnych. Np. na ogólny areał objęty tegoroczną akcją siewną — około 10 proc. areału przygotował POM dla chłopów indywidualnie gospodarujących. Dobrze tę pomoc w gorących chwilach wspominają tacy gospodarze jak E. Kaliski z Żyrosławic, I. Pietrzak z Gąsek, S. Dąbrowski z Gniewkowa i wielu, wielu innych. Sprawa służenia pomocą chłopom maszynami i pracą — to sprawa należytej organizacji w POM-ie, umiejętność wykorzystywania rezerw. Zarówno w akcji koszenia zbóż, jak i omłotu, podorywek i głębokich orek — POM w pomocy kujawskiej wsi zapisał długie kolumny cyfr. A cyfry oznaczają hektary na których bez przerwy prowadzą bitwę o urodzaj, najpiękniejszą bitwę dla pokoju — ciągnikowe i maszynowe brygady POM.

Od dalekiej Warty po szeroką Wisłę ciągniki grają na polach. W głuchej wsi, przy zapomnianej polnej drodze, w lewo i prawo od betonowych autostrad — wszędzie są traktory. Wszędzie młodzi chłopcy uśmiechają się znad kierownic „Zetorów" i „Ursusów". To są ostatnie akordy polnego roku, ostatnie wystrzały tych „baterii", które strzelają ziarnem i radością pracy. Oczywiście traktory i maszyny przejdą teraz zimowe remonty, zręczne palce monterów przebadają ich puls. Za to wiosną wyjdą na pola jeszcze większą gromadą i odwalać będą skiby wilgotnej, wiosennej ziemi. I Arendt z Wałcza i Strzemkowski z Gniewkowa czekać będą tej chwili, kiedy Stalową maskę Ursusa przyozdobią nad strumieniem, w polu, malutkim kwiatem wiosny. Z trudu Arendta i Strzemkowskiego powstaje siła urodzaju.

M. Krystyn



Wyróżniający się spawacz POM-u w Wałczu W. Olszewski przy pracy.
(Foto IKP — Woźniewski)

„Rewolucja Październikowa"
64 spółdzielnią w powiecie

Dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej 12 mało- i średniorolnych chłopów w gromadzie Rojewo, gmina Rojewo, podpisało statut organizacyjny spółdzielni produkcyjnej II typu. Spółdzielnia, pod nazwą „Rewolucja Październikowa", powstała w dniu 7 listopada br.

Podkreślić należy, że „Rewolucja Październikowa" w Rojewie jest 64 z kolei spółdzielnią produkcyjną w pow. inowrocławskim, który pod względem ilości gospodarstw zespołowych zajmuje pierwsze miejsce w województwie bydgoskim. (L)

W inowrocławskiej Żupie Solnej
Wszystko dla człowieka pracy

Gdy rzuciłem okiem na sędziwe budynki fabryczne inowrocławskiej Żupy Solnej, nie przypuszczałem, że wśród tych blisko wiekowych murów znajdę tak wiele nowoczesnych urządzeń socjalnych zainwestowanych z myślą o robotniku

Hasłem rządów kapitalistycznych, administrujących Żupą, było uzyskanie maksimum produktu przy minimalnych wkładach, a co za tym idzie jak największe wykorzystanie robotnika przy najmniejszych świadczeniach na jego rzecz. Państwo Ludowe, które przejęło zakład, uczyniło dla robotników tu zatrudnionych wszystko, co się tylko dało, aby poprawić ich warunki pracy.

Szczególną aktywność w dziedzinie bytowej wykazano w bież. roku W 20 domach, będących własnością zakładu, w około 80 mieszkaniach postawiono nowe piece, doprowadzono wodę do mieszkań i pralni tym lokatorom, którzy dotychczas korzystali ze studni, 8 mieszkań odgrzybiono i przeprowadzono w nich ogólną konserwację, wykonano kapitalny remont dachów na 5 budynkach przy ul. Pakoskiej, systemem gospodarczym zamieniono jedną ze zbędnych hal fabrycznych na trzy mieszkania robotnicze, wystarano się o mieszkanie w domach pozafabrycznych dla robotników Cyganka, Lewandowskiego, Wiśniewskiego i kilku innych.

Każdy z robotników fabrycznych może korzystać z działki na kartofle, a nadto w organizacji znajduje się ponad 200 ogródków działkowych przy ul. ZMP. Ogródki będą rozdzielone po uzyskaniu przez zakład siatki drucianej na ogrodzenie.

Z dniem 15 bm. na terenie zakładu będą uruchomione przez OZR zakłady krawiecki i szewski oraz bufet. Dużą pomocą w gospodarce domowej robotników jest kasa pożyczkowa, a wiele usług nadto oddaje kasa pośmiertna.

Dumą zakładu jest piękna, świeżo odnowiona świetlica ze sceną. Drugą świetlicę zakład posiada przy ul. ZMP. Przodujący na całe woj. bydgoskie zespół pieśni i tańca, aktywne koło sportowe „Górnik", bogato zaopatrzona w dzieła marksistowskie, naukowe i beletrystyczne biblioteka, z której korzystają nadto mieszkańcy całego tamtejszego osiedla robotniczego itp. świadczą, że świetlice odgrywają tu poważną rolę ośrodka kulturalno - oświatowego.

Na skraju starego parku przyzakładowego w murowanym budynku mieści się na wskroś nowocześnie urządzone przedszkole dla 35 dzieci. Kieruje nim Halina Lipska. Dużo słońca i powietrza, wiele zabawek, smaczne obiady i doskonała opieka w ciągu 5 godzin dziennie. Tego przedszkola może pozazdrościć Żupie niejeden zakład pracy.

Zakład niemniej dba o bezpieczeństwo, higienę pracy i zdrowie robotnika. Przede wszystkim robotnicy skrzętnie wykorzystują wszystkie przydziały na wczasy, a w ub. roku nadto na koszt Zarządu Głównego ZZ „Górnik" wysłano na dwutygodniowy pobyt do Pobierowa dwie rodziny przodowników pracy — Józefa Popławskiego i Sylwestra Pawińskiego, liczące 12 osób.

Kredyty przenaczone na BHP wykorzystuje się w całości na sprzęt ochrony osobistej, na urządzenia sanitarne, łaźnie, natryski itp. Prócz urządzeń kąpielowych ogólnych, każdy warsztat, jak np. stolarski czy ślusarski, posiada własne łazienki, szatnie oraz sale śniadaniowe. Długą listę urządzeń socjalnych zamyka zawsze gotowa do akcji i wyposażania w odpowiedni sprzęt straż pożarna zakładowa i stale czynny zaopatrzony w niezbędne środki lecznicze punkt sanitarny wraz z pokojem higienicznym dla kobiet.

Te urządzenia socjalne, te warunki bytowe, wszystko to, co zrobiono tutaj dla robotnika, a zrobiono więcej niż w niejednym nowoczesnym zakładzie, to jakby ekwiwalent za pracę w trudnych warunkach. Projekty przebudowy i zmechanizowania urządzeń technicznych w Żupie Solnej są już zatwierdzone przez Ministerstwo Górnictwa, a obecnie poznańskie Biuro Projektów wykonuje dokumentację.

S. R.

Wychowawcze cele i zadania
Szkolnych Komitetów Opiekuńczych

Od 1949 r, działają Szkolne Komitety Opiekuńcze, w zasadzie przy każdej placówce wychowawczej jak przedszkole, szkoła podstawowa, ogólnokształcąca, zawodowa itd. W przeciwieństwie do Komitetów Rodzicielskich, są Komitety Opiekuńcze nowością w naszym życiu szkolnym Działalność ich budzi jeszcze sporo zastrzeżeń, w wielu wypadkach nawet zupełnie się nie przejawia lub ogranicza sie do nikłej pomocy materialnej dla danej instytucji szkolnej. Na 1040 Komitetów Opiekuńczych istniejących w ub. roku szkolnym na terenie woj. bydgoskiego 279 uznanych zostało przez władze szkolne i organizacje społeczne za komitety pracujące niezadowalająco, dorywczo, bezplanowo.

Według regulaminu Ministerstwa Oświaty i późniejszych instrukcji szkolnych opieka zakładów pracy, majątków państwowych i spółdzielni wiejskich nad poszczególnymi instytuciami szkolnymi ma na celu nie tylko pomoc materialną. Szkolne Komitety Opiekuńcze są jednym ze środków zbliżenia szkoły do życia i do warsztatów pracy, powiązania młodzieży z klasą robotniczą i masami chłopskimi. Wytyczne pracy dla Komitetów Opiekuńczych przewidują np. inicjowanie spotkań młodzieży z pracownikami fabryk, PGR-ów i spółdzielni itd. Ma to na celu zaznajomienie uczniów z osiągnięciami w w zakresie realizacji Planu 6-letniego, wprowadzenia młodzieży w aktualną problematykę gospodarczą i budzenie w niej gotowości włączenia się w proces budownictwa socjalistycznego. Bardzo ważne z punktu widzenia wychowawczego są kontakty młodzieżowe z przodownikami pracy i racjonalizatorami oraz spotkania przodowników pracy z przodownikami nauki w szkole. Również w dziedzinie uświadomienia młodzieży o kierunku przyszłego zawodu ścisła więź między zakładem pracy a szkołą poprzez Komitet Opiekuńczy spełnia ważną rolę społeczno-dydaktyczną.

Wymieniane formy działalności Komitetów Opiekuńczych nie wyczerpują nawet w przybliżeniu wszystkich możliwości, jakie się przed szkolnymi Komitetami Opiekuńczymi otwierają, jeżeli chcą one spełniać wyznaczone im zaszczytne zadanie. Rzeczą obopólnej inicjatywy, tj. szkoły i Komitetu Opiekuńczego, będzie wzbogacenie i urozmaicenie form tej współpracy.

Należy podkreślić, że na terenie woj. bydgoskiego istnieje sporo Komitetów Opiekuńczych, których działalność na polu zbliżenia szkoły do warsztatu produkcyjnego i podniesienia poziomu naukowego i wychowawczego godna jest naśladowania I tak np. dzięki staraniom Komitetu Opiekuńczego Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn uczniowie klasy VII szkoły podstawowej nr 6 w Bydgoszczy, zwiedzając fabrykę, zapoznali się z procesem produkcji maszyn Inżynierowie i technicy Pom. Zakł. Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych wygłaszali w szkołach pogadanki na temat swojej pracy zawodowej i uświadamiali uczniów co do kształcenia w szkołach zawodowych. Instytut Uprawy i Nawożenia Gleby w Ślesinie dowozi codziennie dzieci do szkoły i czuwa nad ich zachowaniem się. Zakłady Gazownictwa Okręgu Toruńskiego organizują spotkania uczniów szkoły nr 3 w Toruniu z przodownikami pracy, użyczają swego zespołu artystycznego celem wzbogacenia programu zajęć świetlicowych i uroczystości szkoły, zorganizowały także wspólny wyjazd zespołu artystycznego szkoły i zakładu do wiejskiej spółdzielni produkcyjnej.

Na tych przykładach widzimy, w jaki sposób mogą szkolne Komitety Opiekuńcze współdziałać z nauczycielstwem i Komitetami Rodzicielskimi w pracy wychowawczej, pomagając także politechnizacji w nauczaniu. Chociaż stosunkowo nieliczne są jeszcze tego rodzaju formy pracy Komitetów Opiekuńczych, bardzo wiele spośród nich zdziałało dużo dobrego, fundując nagrody i stypendia dla uczniów, pomagając przy organizowaniu uroczystości i imprez szkolnych oraz spiesząc z pomocą przy remoncie szkół i naprawie sprzętu. Dla przykładu — w szkole nr 2 we Włocławku, na zebraniu wyborczym Komitetu Rodzicielskiego wręczono trzy dyplomy uznania przodującym członkom Kom. Opiekuńczego, którym jest Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Podjęli oni zobowiązanie wybudować bezinteresownie 6 izb w dotychczas niewyzyskanym należycie hallu szkolnym.

W roku ub. 436 uczniów na Pomorzu wyróżniających się w nauce i pracy społecznej otrzymało od szkolnych Komitetów Opiekuńczych nagrody w postaci książek lub książeczek oszczędnościowych. Pomoc materialna wyraziło się przez zakup 341 książek bibliotecznych i pomocy naukowych za kwotę 24.320 zł, w naprawie sprzętu szkolnego, w zorganizowaniu 1 pracowni fizyko-chemicznej, 2 boisk i 3 ogrodów szkolnych, w radiofonizacji szkół, remoncie izb lekcyjnych. Ogólna kwota wydatkowana przez Komitety Szkolne na terenie samej Bydgoszczy wyniosła w ub. roku około 75 tys. złotych.

Aby Komitety Opiekuńcze pracowały racjonalnie i zgodnie z celami, które im winny przyświecać, muszą w swej pracy kierować się planowością. Niecelowym okazało się powierzenie jednemu zakładowi pracy opieki nad zbyt wielu szkołami i to szkołami często bardzo odległymi. Przede wszystkim jednak należałoby sprawą Komitetów Opiekuńczych zainteresować Związki Zawodowe i powierzyć powiatowym i miejskim Komisjom Oświaty opiekę nad działalnością Komitetów Opiekuńczych, czego — w przeciwieństwie do Komitetów Rodzicielskich — nie przewiduje dotychczasowy regulamin.

Do skierowania pracy Komitetów Opiekuńczych na właściwe tory, do wzmożenia w niej nurtu wychowawczego — konieczna jest poza tym szersza niż dotychczas akcja popularyzacyjna, jak dotychczas — słaba i niewystarczająca.

Jan Piechocki

Z widowni międzynarodowej
Przeciwko złowieszczym układom

Naród francuski wypowiada się coraz bardziej zdecydowanie przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża, przeciw narzucanej przez Waszyngton polityce wskrzeszania Wehrmachtu i hegemonii w Europie Zachodniej junkrów i militarystów neohitlerowskich.

Wśród polityków, którzy zajęli bezwzględnie wrogie stanowisko wobec zabójczej dla Francji działalności osi Waszyngton — Bonn, widzimy nawet premiera z okresu Monachium w 1938 r. — Edwarda Daladier. Stanął on obecnie bez zastrzeżeń po stronie patriotów. Stał się też przedmiotem ataków ze strony rodzimych i obcych imperialistów.

Ostatnio nadesłał on pismo do prezydium zebrania, jakie odbyło się w Paryżu przy udziale olbrzymich tłumów. Wielkie to zebranie zwołane w celu potępienia grożących śmiertelnym niebezpieczeństwem złowrogich układów bońskich i paryskich.

W piśmie tym Daladier głosi m. in.: „Osiem lat po drugiej wojnie światowej, ani Europa, ani Azja nie mają jeszcze prawdziwego traktatu pokojowego. Krew płynie w Indochinach, podczas gdy sprawiedliwe porozumienie winno i mogłoby być osiągnięte. Co zaś się tyczy Europy, to niektóre jej narody wstępują lub są pchane ponownie na drogę awantur. Pod pozorem organizacji obronnej projekt traktatu wspólnoty europejskiej ponownie uzbraja Niemcy. Oto znów zjawiają się generałowie nazistowscy i SS-mani w mundurze europejskim. Przeczytajcie jeszcze raz ten traktat..., a zobaczycie, że zniszczyłby on jedność armii francuskiej..., że spowodowałby hegemonię Niemiec w Europie.

Dnia 6 września 1953 r. kanclerz Adenauer, dowiedziawszy się o swym wielkim zwycięstwie niemieckim, wykrzyknął: „Bóg powierzył Niemcom kierownictwo nad Europą". Dokąd ją zaprowadziły zarówno Niemcy Bismarcka i Niemcy kaisera Wilhelma II, jak i Niemcy Hitlera? Dokąd chce ją zaprowadzić kanclerz Adenauer? Mówi on to i powtarza codziennie — do odebrania prowincji, które Niemcy utraciły za rozpętanie wojny. To dla ich odzyskania chce on wciągnąć Europę. To dlatego sprzeciwia się, za aprobatą i przy pomocy konserwatywnego rządu amerykańskiego, lojalnej konferencji czterech i stawia warunki, które z góry uniemożliwiają ich realizację, lub skazują je na opłakaną porażkę. Czy przypuszcza on, iż Francja da się oszukać? Czy sądzi, że Rosja po to straciła siedemnaście milionów swych synów, by przyglądać się biernie i bezczynnie odrodzeniu Wehrmachtu i podjęciu germańskiego pochodu na Wschód?"

W dalszym ciągu swego oświadczenia Daladier stwierdza, że projekt traktatu tzw. wspólnoty europejskiej nosi w sobie zarodek trzeciej wojny światowej i pisze:

„Najwyższy jest czas, by nie dopuścić do nienaprawialnego, gdyż z każdym dniem presje wszelkiego rodzaju są coraz brutalniejsze i coraz bardziej cyniczne.

Powstańmy więc wszyscy razem przeciw ponownemu uzbrojeniu Niemiec, za pokojowym współżyciem wszystkich krajów, które dążą do pokoju Droga będzie trudna, lecz jeśli będziemy zjednoczeni i zdecydowani, osiągniemy wreszcie nieodwołalne potępienie projektu zgubnego zarówno dla pokoju, jak i dla Ojczyzny". (Or)

Odwiedzamy ciekawą placówkę naukową w Gorzowie

W obronie pszczelego życia

Willa stoi przy cichej, gorzowskiej ulicy. Drzewa w jej ogrodzie z szelestem strącają żółte liście. Znak to, że jesień, że znowu mija jeden rok pracy dla ludzi, którzy w tej chwili w białych pokojach na piętrze pochylają się nad mikroskopem, przeprowadzają skomplikowane sekcje, badania wiążą w logiczną całość diagnozy, całą swoją olbrzymią pracowitość i wiedzę poświęcają życiu pszczół. Nie ma dnia, w którym by do Zakładu Chorób Pszczół w Gorzowie nie nadchodziło wiele maleńkich przesyłek pocztowych. W pudełkach od zapałek odbywają drogę do Gorzowa chore i martwe pszczoły z wszystkich stron kraju, zakład bowiem gorzowski jest jedyną w Polsce placówką naukową tego typu.

Zakład Chorób Pszczół, którym kieruje wybitny naukowiec doc. dr Stanisław Kirkor, jest placówką o wielkiej doniosłości. Można śmiało powiedzieć, że w oparciu o ten zakład szybko wzrasta (a w wielu regionach dopiero powstaje) kultura pszczelarska. Zakład bowiem, prowadząc przede wszystkim badanie rozpoznawcze chorób pszczół, z doświadczeń swej pracy stwarza poważny kapitał naukowy. Udzielając wyjaśnień i porad, prowadząc własną pasiekę doświadczalną, będąc w stałym kontakcie z terenowymi inspektorami pszczelarstwa, ma wybitny wpływ na wychowanie młodej kadry fachowców w dziedzinie pszczelarstwa. Przede wszystkim jednak prowadzi na szerokim froncie walkę z epizoocją (epidemia u owadów), walkę o zdrowie pasieki, a więc również walkę o większą rentowność wielu chłopskich gospodarstw.

Praca zakładu jest olbrzymia. O tym mówią choćby cyfry przeprowadzonych badań. Kiedy przed wojną przeprowadzono ich ok. 200 rocznie, to w bieżącym roku mniejwięcej do połowy października — przeprowadzono 38 tys. badań. A trzeba pamiętać, że jedna „próbka" składa się z 30 owadów, co znaczy, że zbadano ponad milion owadów. Mówi to z jednej strony o rozmiarach pomocy, jakiej pszczelarzom udziela poprzez ową placówkę naukową państwo ludowe, mówi dalej o rosnącej świadomości pszczelarzy i ich zaufaniu do kadry naukowców, z drugiej zaś strony mówi to o olbrzymiej pracowitości kilkunastoosobowego zespołu pracowniczego Zakładu Chorób Pszczół. Doc. dr Kirkow specjalnie podkreśla pracowitość mgr. Marii Grochówny, która w zespole naukowym pełni funkcję st. asystenta, dalej pszczelmistrza z pow. wyrzyskiego — Rajnolda Goli i Anny Bączkowskiej pracującej jako pomoc laboratoryjna. Ale za tymi ludźmi z „pszczelej centrali" staje coraz już liczniejsza młoda kadra fachowych pszczelarzy. Ponad 3,5 tys. ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami poszło już na wieś, 500 ludzi prowadzi robotę na szczeblu powiatowym.



Mikroskop wyjaśnia wiele tajemnic pszczelej choroby. Mgr. Maria Grochówna przy pracy. *(Foto IKP — Woźniewski)*

Wojna spowodowała pewnego rodzaju nasilenie chorobowe wśród pszczół, wojna przeniosła ogniska chorób. W tej chwili choruje w polskich pasiekach ok. 10 proc. pszczół. Placówka gorzowska ma więc przed sobą bardzo poważne zadania. Jedną z najpoważniejszych chorób (na którą znaleziono zresztą środki zaradcze o 100 proc. skuteczności) jest złośliwy zgnilec, któremu ulega nie pszczoła dorosła, a tylko czerw (choroba objęta ustawą o przymusowym leczeniu). Należy tu wspomnieć, że dopiero w naszym ustroju Skarb Państwa przewiduje odszkodowanie dla pszczelarzy, których pasieki dotknięte zostały zgnilcem. Duże nasilenie tej choroby zauważa się obecnie w woj. bydgoskim, dokąd wprowadził ją okupant przez skomasowanie pasiek. Na terenie woj. bydgoskiego ofiarnie pracuje inspektor pszczelarski Szweda, a jego praca uświadamiająca poparta zostanie tej zimy przez ekipę, która będzie demonstrowała filmy instruktażowe. Zarazek zgnilca jest wyjątkowo wytrzymały (utrzymuje się do 40 lat) i dlatego środki zwalczające muszą być wyjątkowo ostre.

Prowadzi się również w Gorzowie badania nad najniebezpieczniejszą chorobą pszczelą — chorobą roztoczową, która wyniszczyła prawie wszystkie pszczoły w Anglii, Sardynii, zdziesiątkowała stan posiadania pszczół w Czechosłowacji. Zakłady naukowe pracują nad wynalezieniem środków zwalczania tej groźnej choroby, w obecnej jednak chwili główne zadanie polega na utrzymaniu granic jej ogniska. Ułatwić to może w dużym stopniu uświadomienie pszczelarzy o niebezpieczeństwie sprowadzania pszczół znad granicy Czechosłowacji.

W Zakładzie Chorób Pszczół w Gorzowie nauka stawia zaporę groźnym chorobom, ochrania pszczeli kapitał, stara się nie dopuścić, aby gospodarka narodowa ponosiła straty w dziedzinie pszczelarstwa. Z jesiennych drzew spadną ostatnie liście, najpierw szronem a potem pąkowiem zakwitną klony. A kiedy w pachnącej lipie zaszumi złoty rój, pomyślmy, że w Gorzowie we wszystkich tych dniach nad mikroskopem pochylają się głowy niestrudzonych pracowników nauki. Po to właśnie, aby lipy i akacje napróżno nie otrząsały miododajnego pyłu swych słodkich kwiatów (t)

Wystawa „Odrodzenie w Polsce"

Wystawa pod nazwą „Odrodzenie w Polsce" mieści się w salach Muzeum Narodowego w Warszawie, zajmując 41 sal o łącznej powierzchni 3600 metrów kwadratowych.

„Odrodzenie w Polsce" jest pierwszą i jedyną tego rodzaju wystawą w historii naszego muzealnictwa i w historii naszych wystaw naukowo-popularnych. Jest to osiągnięcie o niezwykłym znaczeniu propagandowo-naukowym, mające na celu pokazanie w oryginalnych eksponatach w fotografiach, planszach i modelach, człowieka epoki Odrodzenia, jego życia, jego rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Zbiory wystawy — poza eksponatami stanowiącymi własność Muzeum Narodowego — zostały powypożyczane z wszystkich muzeów, księgozbiorów, archiwów i bibliotek polskich, część eksponatów nawet wypożyczono ze zbiorów zagranicznych. Dzięki temu potrafiono zgromadzić na warszawskiej wystawie najbardziej cenne i rzadkie dowody materialnej kultury człowieka renesansu.

Całość wystawy składa się z pięciu części. Największa wprowadzająca nas w samo centrum zagadnień epoki polskiego Odrodzenia — to 12 sal malujących tło społeczno-gospodarcze epoki. Tu pokazano rozwój sił wytwórczych, zmiany zachodzące podówczas w stosunkach społecznych oraz pierwsze sygnały rozkładu średniowiecznego feudalizmu.

Wśród zgromadzonych w 12 salach eksponatów widzimy reprodukcje sztychów z XVI wieku, oryginały ksiąg sądowych z tego samego okresu, modele narzędzi rolniczych i rzemieślniczych oraz rozwój polskiej sztuki wojennej epoki Odrodzenia. Centralne miejsce w tym dziale zajęła sala honorowa poświęcona wielkiemu reformatorowi społecznemu Andrzejowi Frycz-Modrzewskiemu.

Dział drugi ilustruje rozwój nauki i piśmiennictwa. Tu zgromadzono z wielkim pietyzmem odtworzone biblioteki okresu Odrodzenia, a mianowicie: odtworzone na podstawie szesnastowiecznych sztychów szafy księgozbioru mieszczanina krakowskiego Mikołaja Czepla oraz szafy wawelskiej biblioteki królewskiej W dziale tym szeroko potraktowano rozwój drukarstwa w Polsce, pokazując wydawnictwa słynnych wówczas na cały świat typografów polskich: Łazarza, Wirzbięty i Scharffenberga. Tu obejrzeć również możemy model renesansowej prasy drukarskiej, ówczesne czcionki oraz dzieła, które spod takiej prasy wychodziły: książki Mikołaja Reja, Biernata z Lublina, Kallimacha i Długosza.

Ukoronowaniem działu jest sala poświęcona życiu i dziełom genialnego naszego astronoma — Mikołaja Kopernika. Na honorowym miejscu, w specjalnej gablocie, umieszczono rękopis głośnej pracy naszego astronoma „De revolutionibus orbium coelestium" („O obrotach ciał niebieskich") przywieziony z Pragi czeskiej, z biblioteki Nostitzów.

Poza tym sala pokazuje nam różne wydania dzieł Kopernika oraz jego narzędzia naukowe, zrekonstruowane na podstawie starych szkiców.

Następny dział wystawy — niezwykle bogaty — mówi nam o sztuce polskiego Odrodzenia. Tu zgromadzono oryginalne dzieła sztuki oraz fotografie rzeźb i obrazów. Malarstwo, architektura, zdobnictwo — wszystkie te gałęzie sztuki są tu reprezentowane. Obok rzeźb Wita Stwosza z krakowskiego kościoła Mariackiego, oglądamy polichromie i miniatury Samostrzelnika, rzeźby Michałowicza z Urzędowa, wspaniałe zabytki polskiej sztuki iluminatorskiej (ilustracje rękopisów i książek), jak np. Kodeks Bohema, graduał Olbrachta, pontyfikał Erazma Ciołka.

Na dział czwarty złożyły się eksponaty związane z muzyką Odrodzenia. Tu zgromadzono stare kancjonały (śpiewniki kościelne), instrumenty muzyczne i ówczesne nuty. Zwiedzający mogą wysłuchać nagranych na taśmie magnetofonowej oryginalnych utworów muzycznych XV i XVI wieku, wykonywanych na zabytkowych instrumentach. W dziale tym znajduje się sala poświęcona największemu poecie tamtych czasów — Janowi Kochanowskiemu. Na środku sali umieszczono wierną kopię nagrobka poety w Zwoleniu.

Cześć piąta i ostatnia wystawy pokazuje nam pełen pietyzmu stosunek Polski Ludowej do narodowych i ogólnoludzkich tradycji okresu Polskiego Odrodzenia. Tu widnieją słowa Bolesława Bieruta: „Gorący zapał, który ożywiał serca wielkich szermierzy nauki i kultury polskiej, nieśmiertelnych wychowawców narodu Kopernika, Modrzewskiego, ich twórcza praca stanowi źródło naszej chwały ojczystej".

Na planszach, zgromadzonych w ostatniej sali, oglądamy fotografie rekonstruowanych zabytków naszej architektury renesansowej, domów Gdańska, Kazimierza Dolnego, Poznania, Szczecina, Warszawy. Pięknie wykonane modele pokazują nam renesansowe oblicze krakowskich Sukiennic i wawelskiego zamku. Tu wreszcie zebrano fotografie z tegorocznych obchodów ku czci wybitnych przedstawicieli Odrodzenia: Kopernika, Reja, Kochanowskiego, Biernata z Lublina, Ostroroga i Łaskiego.

Doskonałe zaplanowanie wystawy ułatwia zwiedzającym orientację wśród zgromadzonych eksponatów, podnosząc przez to walor całej wystawy — wielkiego dzieła naszego Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego. **Wiesław Wernic**

Z notatnika filmowego

Przygoda na Morzu Czerwonym

Austriak dr Hans Hass zorganizował naukową wyprawę celem zbadania fauny i flory Morza Czerwonego. Jest to, jak wiadomo, jedno z najgorętszych i najpłytszych zarazem mórz świata. Przeważnie głębokość jego nie przekracza 14—20 metrów, z tym, że podwodne rafy koralowe niepomiernie utrudniają żeglugę wielkim okrętom.

Dlatego też Hass nie wyposażył swej niewielkiej wyprawy w specjalnie wymyślne skafandry, a jedynie w maski na twarz i w zbiorniki powietrza zakładane tylko w razie dłuższego pływania pod wodą, niemal że po dnie morskim.

Mimo, że głównym zadaniem wyprawy było dostarczenie ciekawych okazów fauny tego morza do akwariów, większą atrakcją okazał się film zrealizowany przy tej okazji.

Możemy śmiało powiedzieć, że od czasu rewelacyjnych filmów Painleve'a wyświetlanych w Polsce w 1947 r. nie widzieliśmy tak interesujących i fantastycznych scen podmorskich. Jeśli jednak Painleve interesował się głównie życiem



istot podmorskich, między innymi koników morskich, od strony naukowej, Hass zwraca szczególną uwagę na piękno podwodnych krain.

Nadzwyczaj efektowne są ryby rozmaitych gatunków, wymiarów i barw. Wspaniałe wrażenie czynią koralowe groty, i roślino-zwierzęta pochłaniające żyjątka morskie a nawet mniejsze ryby.

Zdjęcia podwodne odbywają się najczęściej z okazji polowania na taką czy inną rybę z siecią (jeśli jej przeznaczeniem jest akwarium) lub harkupem gdy ma trafić do żołądków członków wyprawy.

Zdjęcia podwodne są przepiękne — nawet te, które ukazują pływających ludzi. Realizator postanowił lekko fabularyzować przygody w filmie typu wybitnie dokumentalnego. Te części filmu są mniej udane, zwłaszcza, że nieco ciężki i monotonny polski komentarz nie oddaje o wiele lżejszym głosem wypowiadanego podkładu dźwiękowego niemieckiego. Nie udały się także kopie filmu, odbiegające daleko od zalet oryginału.

W sumie jest to jednak film oryginalny ,posiadający duże wartości i całkowicie odmienny od zwykłego programu kinowego.

L. BUKOWIECKI.

Aby świetlica była magnesem

Świetlice winny być ogniskami ześrodkowującymi wszelkie przejawy pracy oświatowo-kulturalnej. Specyfika świetlicy (świetlica fabryczna, wiejska, zakładowa, dworcowa, itp) decyduje oczywiście o charakterze tej pracy — i nie ona ma być przedmiotem naszych kilku uwag. Chcemy w świetle dnia postawić sprawy niejako marginesowe a jednak ważne, sprawy, których nie można nie dostrzegać bez ryzyka popełnienia poważnego błędu. Chodzi o specyficzną atmosferę świetlicy, o ten klimat jej specjalny, który częstokroć decyduje o tym, czy świetlica jest magnesem i wciąga człowieka w krąg swego oddziaływania z całą mocą, czy też nim nie jest.

Aby w świetlicy stworzyć sprzyjającą dla jej pracy atmosferę, dużo uwagi poświęcić trzeba estetyce jej wnętrza. Jest to sprawa dość zasadnicza. Znajdujemy jeszcze świetlice które stanowią niejako ostatnią rezerwę lokalową dla działów produkcyjnych, nierzadko spełniającą rolę sezonowego magazynu dla przedmiotów, których w danej chwili nie można gdzie indziej ulokować. Rzecz jasna, że takie stawianie sprawy nie sprzyja rozwojowi życia świetlicowego, ujemnie wpływa na wykonywanie planu pracy świetlicowej. Przede wszystkim jednak powoduje jedno: świetlica, która zależnie od potrzeby służy tym lub innym celom, odstręcza korzystających z niej ludzi, którzy chcą i mają prawo szukać w świetlicy właśnie świetlicowej atmosfery.

Kiedy jednak wykorzystywanie świetlicy dla celów innych spotyka się niemal natychmiast po ujawnieniu takiego faktu ze zdecydowanym sprzeciwem i interwencją, szanse wpływania tymi samymi środkami na dbałość o odpowiedni poziom świetlicy pod względem dekoracyjnym są zdecydowanie mniejsze. Świetlica jest tu prawie całkowicie uzależniona od uczulenia aktywu kulturalno-oświatowego na estetykę wnętrza, uzależniona jest od artystycznych uzdolnień przede wszystkim swego kierownika.

Jest zupełnie jasne, że dla wszystkich gazetek ściennych lub tzw. kącików najważniejsza jest treść i aktualność. Od podania jednak tej treści w odpowiednio artystycznej formie w dużym stopniu uzależniona jest siła oddziaływania gazetki. tutaj aktyw świetlicowy często jeszcze stosuje nienajlepsze kryteria oceny, dopuszczając na ściany gazetki nie harmonizujące z poważnym nastrojem świetlicy, częstokroć nawet bohomazy. Zdarza się również, że wszelkie wystawki (np. książek, prasy itp.) noszą charakter całkowicie formalny, nie są odpowiednio dobrane pod względem metodycznym i nie są również uformowane zgodnie z wymogami estetyki.

Wykorzystywanie wszelkich uzdolnień artystycznych załogi zakładu pracy, jej zmysłu estetycznego, umiejętne pokierowanie inicjatywą i pomysłowością, wysuwanie nowych koncepcji dekoratorskich i częsta wymiana elementów dekoracyjnych — to zadania, o których nie mogą zapominać aktywy kulturalno-oświatowe. Wiadomo przecież, że skostnienie form pracy na tym odcinku nie może służyć podniesieniu atrakcyjności wnętrza świetlicy. Świetlica powinna niejako zaskakiwać swym coraz to nowym wystrojem (niekoniecznie przecież bogatym i kosztownym), powinna przyciągać oryginalnymi, nieszablonowymi formami nie tylko pracy, ale również ram dla tej pracy.

Nie może tu chodzić oczywiście o uzyskiwanie czysto formalnych, zewnętrznych efektów. Waga tego zagadnienia jest głębsza, sięga ono do podstawowych założeń ruchu świetlicowego. Świetlica musi bowiem promieniować, oddziaływać pod względem kulturalnym, musi dokształcać ideologicznie, ogólnie i zawodowo. Ale żeby móc wychowywać — musi być dla ludzi magnesem przyciągającym ich zarówno treścią wewnętrzną swej pracy jak i jej oprawą zewnętrzną.

Tych kilka uwag — rzecz jasna — nie wyczerpuje tematu. Mają one tylko silniej zaakcentować potrzebę sumiennej dbałości o właściwe przygotowanie świetlicy do jej niezwykle ważnej dla każdego zakładu pracy działalności.

Wydaje się, że dobrze by było, gdyby aktywy kulturalno-oświatowe i zarządy świetlic częściej wymieniały doświadczenia swe z tego odcinka pracy i korzystały z dorobku tej czy innej świetlicy, przenosząc oczywiście (z uwzględnieniem specyfiki) do własnej świetlicy. Wzajemne wizyty, rozmowy utrzymane w tonie twórczej krytyki, życzliwe dzielenie się radą i doświadczeniem — również i na tym odcinku, który był tematem naszych uwag, mogłyby przynieść niewątpliwy pożytek. (dzian)

„Zatoka Gdańska"

Pod takim tytułem ukazała się niedawno nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Sport i Turystyka" w cenionym przez turystów i krajoznawców cyklu „Piękno Polski" interesująca i bogato ilustrowana książka — której autorem jest znany czytelnikom Dziennika Bałtyckiego, „Rejsów", „Problemów" i innych pism, znawca Wybrzeża i zagadnień morskich, red. ZYGMUNT BROCKI.

Sumiennie, jeśli idzie o zebranie wszelkiego rodzaju wiadomości o Zatoce Gdańskiej i jej wybrzeżu — opracowane dziełko podaje zwięzłym, jasnym i przystępnym językiem najważniejsze dane o ludności kaszubskiej, a następnie krótki szkic historyczny, mówiący o wszystkich ważniejszych działaniach wojennych jakie w przeszłości rozegrały się na wodach zatoki lub na okalających ją brzegach. Z kolei zaznajamia nas autor z historią uformowania się wybrzeża i powstania Półwyspu Helskiego, po czym po omówieniu klimatu i warunków fizyko-chemicznych Zatoki Gdańskiej obszernie informuje o poławianych u naszych wybrzeży rybach, a następnie o rybołówstwie w Polsce Ludowej. Dużo miejsca poświęcone jest również zagadnieniu portów Gdańsk — Gdynia i mniejszych portów rybackich, sprawom żeglugi, a w dalszym ciągu pięknu miast nadmorskich i ich cennym zabytkom.

Nie została również pominięta w opisie wspaniałość nadmorskiego krajobrazu, który ukazany jest ponadto przy pomocy kilkudziesięciu, przeważnie wartościowych zdjęć, między innymi takich fotografików jak Bułhak, Komorowski, Lelewicz i inni. Mówiąc o zdjęciach trzeba zaznaczyć, iż można było dać mniejszą liczbę widoków morza, a ukazać obrazy szeregu pominiętych miejscowości jak np. Puck, Jastarnia, Wielka Wieś, Oksywie itp. Za mało również uwzględniony jest w zdjęciach człowiek: marynarz, chłop, robotnik portowy czy stoczniowy i in. Piękny park oliwski prawie został pominięty, jeśli nie liczyć jednego, bynajmniej nie istotnego fragmentu. Nie ma również obozu śmierci w Sztutowie, rezerwatów przyrody. Okładka niestety nie zadowala. Banalny, w charakterze tandetnej widokówki obrazek nie jest typowy dla Zatoki Gdańskiej. O ileż lepsza jest okładka np. „Puszczy Białowieskiej", czy „Zabytkowych budowli Podhala" z tego cyklu. Zastrzeżenie również wywołują brzydkie litery na wewnętrznej tytułowej karcie i fatalna proporcja liter o połowę mniejszych w wyrazie „ZATOKA" od liter w wyrazie „GDAŃSKA", zwłaszcza w porównaniu z pięknie wykonanym tytułem w „Puszczy Białowieskiej".

Gdyby nie te niedociągnięcia możnaby było całość zaliczyć do cenniejszych pozycji tego pięknego cyklu książek krajoznawczych. FM.

LISTOPAD **12** CZWARTEK — DZIŚ *Mateusza* — JUTRO *Stanisława*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36 55 i 39-62 Informacja PKP 11-87, Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. Dział Miejski IKP — 48-56.

PRZYSŁUCHIWAĆ SIĘ GŁOSOM KONSUMENTA

Uwagi z narady MHD

Problem należytego zaopatrzenia ludności w artykuły gospodarstwa domowego, drobne materiały galanteryjne, budowlane, przemysłowe, pasmanteryjne, żelazne i części rowerowe jest zagadnieniem ważnym które powinno stanąć obecnie w centrum uwagi placówek handlu uspołecznionego.

A tak niestety nie jest.

Nierzadko brak jest w sklepach MHD tych czy innych przedmiotów tak nieodzownych w życiu codziennym. Niejednokrotnie esortyment jest niewystarczający. Np.: jesień jest okresem przeprowadzania drobrych remontów budowlanych. Cóż z tego jednak, kiedy w sklepach handlu uspołecznionego brak jest takich podstawowych materiałów budowlanych jak cegła szamotowa, płytki glazurowe, pustaki itp.

Odczuwa się również brak materiałów żelaznych i elektrotechnicznych. W małych ilościach znajdują się w sklepach gwoździe, piecyki żelazne, sznury do żelazek, mika.

Bardzo ważne staje się zaopatrzenie w części rowerowe. Rower — ten najpopularniejszy środek lokomocji tysięcy bydgoszczan, wymaga przecież drobnych napraw lub wymiany zużytych części na nowe. Do niełatwych jednak rzeczy należy sprawa kupienia nowych opon, dętek, łańcuchów i innych części. Zwłaszcza dla mieszkańców odległych dzielnic sprawa kupna części zamiennych do roweru, łączy się z „wyprawą" do centrum miasta, gdzie nie zawsze jeszcze można się zaopatrzyć w każdą potrzebną część.

Zwołano specjalną naradę, w której obok personelu sklepowego wzięli udział konsumenci MHD, wypowiadając się o pracy placówek Miejskiego Handlu Detalicznego, o zauważonych brakach najbardziej nieraz potrzebnych artykułów. Mówili o tym, jakie chciano by artykuły widzieć na ladach sklepowych, a nawet jakie sklepy trzeba by było jeszcze uruchomić. Również personel sklepowy wypowiedział się, w jakie artykuły i przedmioty należałoby zaopatrywać sklepy, jakie artykuły cieszą się największym popytem wśród klientów.

Narada z pewnością usprawni pracę placówek handlu. Wierzymy, że MHD weźmie pod uwagę życzenia szerokich mas swoich klientów. Bo powiedzmy sobie szczerze, że częstokroć winę za nieodpowiednie zaopatrzenie sklepów ponoszą sami ich kierownicy, którzy nie troszczą się nieraz aby esortyment w ich sklepach był jak najpełniejszy. Kierownicy ci zadowalają się towarem przysłanym z magazynów. Nie wykazują oni częstokroć własnej inicjatywy. Nie interesują się dostatecznie potrzebami konsumenta. O takich czy innych brakach nie zawiadamiają nikogo, gdy tymczasem tych właśnie rzeczy, o które dopomina się klient, jest pod dostatkiem w hurtowni. (Ur)

TO I OWO Z BYDGOSZCZY

Ładnie i estetycznie



...wygląda wystawa sklepu warzywnego przy Al. 1 Maja 61. Warzywa są tam ładnie i gustownie poukładane. Jabłka złożone w rodzaju pomysłowej piramidy, co nęci przechodniów i kupujących. Wieczorem wystawę oświetlają jasne żarówki na kształt reflektorów. Warto, by inne sklepy brały przykład z owej wystawy.

Podobnie lalki, misie i klocki pomysłowo urządzonej wystawy zabawek przy Al. 1 Maja 51 wabią najmłodszych obywateli.

Wykonawcom wymienionych wystaw należy się pochwała i uznanie. *(Ep)*

SOS - białe ząbki!



Wszędzie nieomal znajdują się napisy propagujące mycie zębów jako nieodzowny warunek higieny osobistej. Rzeczywiście treść tych napisów jest słuszna, bowiem myjąc zęby zapobiegamy osadzaniu się bakterii w jamie ustnej a tym samym zapobiegamy chorobom.

Od pewnego jednak czasu nie możemy myć zębów z innego powodu, ponieważ brak szczotek do zębów. Całkowitą winę ponosi za to dystrybucja, ponieważ szczotki do zębów należą do artykułów pierwszej potrzeby. Sądzimy jednak, że dystrybucja nie da na siebie długo czekać i, że my będziemy mogli podziękować za małe szczotki szczerym uśmiechem pokazując przy tym lśniące ząbki. *(N)*

Poszukujemy uczciwego znalazcę

Kto znalazł w dniu 21 bm. zgubioną na Alei Mickiewicza paczuszkę z zawartością 5 zdjęć fotograficznych wielkości pocztówek i 16 powiększonego formatu?

Takie pytanie skierowuje pod adresem znalazcy ob. Sz. B. zamieszkały przy ul. Piotrowskiego 3/7.

Fotografie ktoś powie — drobnostka! Łatwo można zrobić nowe odbitki z kliszy i kwita. Nie zawsze jednak da się to wykonać. I o to tu właśnie chodzi.

Zgubione fotografie — to pamiątkowe zdjęcia i ich ponowne wykonanie jest niemożliwe. Dla nikogo nie przedstawiają one żadnego znaczenia, a dla właściciela stanowią wysoką wartość.

Właściciel zguby liczy więc przede wszystkim na uczciwość znalazcy. (ska)

Echa Wielkiej Rocznicy

W Pom. Domu Sztuki uroczystą akademią uczcili pracownicy Zakładów Graficznych oraz wydawnictwa RSW „Prasa" rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Obszerny referat o znaczeniu Rewolucji Październikowej wygłosił sekretarz podst. org. partyjnej tow. Klimek, następnie nastąpiło wręczenie nagród przodującym pracownikom przez dyr. dyr. Zajączkowskiego i Rawskiego. W czasie akademii wręczono również przewodniczącemu Komisji KO ob. Szweczce wazę porcelanową — nagrodę ORZZ dla wyróżniającego się zespołu oraz dyplom uznania Głównego Komitetu SFOS dla zespołu muzycznego RSW „Prasa".

W bogatej części artystycznej wystąpiła z nowym programem Mała Orkiestra RSW „Prasa" pod dyr. T. Sieradzkiego, solistka R. Bielska, balet żeński, zespół wokalny i zespół recytatorski. (v)

*

Pracownicy sądowi i prokuratorscy z okazji 36 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej urządzili także uroczystą akademię, połączoną z częścią artystyczną. W szczelnie wypełnionej sali słowo wstępne wygłosił przew. Rady Miejscowej sędzia wojewódzki M. Barciszewski. Następnie adwokat F. Laskowska wygłosiła referat pt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja a zagadnienia prawa międzynarodowego". (n)

Nocą w nieznane jadą motorowcy

Pomorscy motorowcy kończą letni sezon raidowy, dwiema imprezami. Pierwsza z nich to nocna jazda orientacyjno-patrolowa dla samochodów osobowych i motocykli. W imprezie tej jak co roku weźmie udział liczna stawka najlepszych kierowców zawodowych i amatorów-automobilistów. Wiadomo bowiem, że tego rodzaju jazda konkursowa podnosi kwalifikacje kierowcy, zwiększa jego zasób doświadczeń. Jazda orientacyjno — patrolowa przeprowadzona zostanie przez PZM Bydgoszcz w sobotę 14 bm. w godzinach wieczornych. Kierunek jazdy i zadania, które wykonać muszą kierowcy na trasie — otrzymają uczestnicy na starcie. Ale ze zgłoszeniem uczestnictwa nie należy zwlekać, gdyż PZM (ul. 15 Grudnia 20a) zamyka listę w piątek 13 bm.

Następnego dnia, w niedzielę 15 bm. swymi umiejętnościami będą mogli wykazać się kierowcy samochodów ciężarowych, którzy staną do mistrzostw okręgu w Jednodniowej Jeździe Konkursowej.

Dziś koncert dla świata pracy z udziałem laureatki Barbary Hesse-Bukowskiej

Dziś odbędzie się w Pom. Domu Sztuki o godz. 19 koncert dla świata pracy (na abon. C, który można jeszcze nabyć w kasie Pom. Domu Sztuki).

Usłyszymy jeden z najpiękniejszych koncertów romantycznych — a-moll Griega oraz jedną z najwspanialszych symfonii świata — „Patetyczna" Czajkowskiego.

Solistką koncertu będzie BARBARA HESSE-BUKOWSKA, laureatka Konkursu Pianistycznego w Paryżu. Dyrygować będzie R. MACKIEWICZ.

Koncert zostanie powtórzony w piątek o godz. 19.30 w Teatrze.

KRONIKA TEATRALNA

»Fircyk w zalotach« w Teatrze Ziemi Pomorskiej

Kolejną premierą, jaka odbędzie się na scenie bydgoskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej będzie jedna z najlepszych komedii Franciszka Zabłockiego pt. „Fircyk w zalotach". Wyreżyserował ją St. Winter, a dekoracje i kostiumy projektował A. Muszyński. W rolach wykonawców ujrzymy: Stefana Wintera, Halinę Chorzewską, Lucynę Ćwiklikównę, Leona Niemczyka, Władysława Cichorackiego i Henryka Olszewskiego. Premiera „Fircyka w zalotach" wyznaczona została na środę 18 bm.

W związku z tym ostatnie przedstawienia sztuki G. Mdivaniego pt. „Nowe czasy" odbędą się dziś w czwartek 12 bm. o godz. 19, w sobotę 14 bm. o godz. 19 oraz w niedzielę 15 bm. o godz. 19.

RZECZY ZNALEZIONE

Klucz od kasy ogniotrwałej, legitymacje związku zawodowego na nazwiska Władysława Ciewicka, Roman Baumgart i Zdzisława Kotlęga, portfel z dokumentami na nazwisko Władysław Ejankowski; torebka popielata; rękawiczki skórzane i wełniane; książeczka Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Janina Bagdał; książeczka PKO na nazwisko Tadeusz Dudek; legitymacja służbowa na nazwisko Żarnoch; dowód osobisty na nazwisko Bernadetta Peplińska; dokumenty na nazwisko Ireneusz Lewandowski, dokumenty na nazwisko Leon Wośkowski.

NA FALI DNIA

Więcej troski o higienę pracy

Znikło już ze sklepów uspołecznionych dawno widmo brudnego kitla, który lepił się do ekspedientki, minęły bezpowrotnie czasy, kiedy zza kontuaru oddawano nam nieopakowany towar. Warunki sanitarno-higieniczne w sklepach znacznie się w ostatnich latach poprawiły.

Ale mimo to, zdarzają się wypadki, że niektórzy kierownicy sklepów za mało troski przejawiają jeśli chodzi o higienę. Dzień 5 listopada, sklep warzywno-owocowy PSS nr 24. Pod ścianami stoją beczki z kiszoną kapustą i ogórkami. Pokrywy odkryte i odstawione. Oczywiście pył i kurz wciska się do wnętrza beczek i osiada na towarze.

Czy nie jest to przykład wygodnictwa ekspedienta — chociaż, przyznajemy, pracy ma sporo — i lekceważenia zasad higieny? Dlaczego w tym samym sklepie ogórki wyciąga się z beczki ręką, (przecież to nieapetycznie), a nie, jak to się praktykuje, szczypcami? Chyba dlatego, że kierownik, znów dla wygodnictwa nie zapotrzebowuje ich u władz nadrzędnych. To nie jest odosobniony wypadek. Spotyka się je jeszcze tu i ówdzie.

Dlatego obowiązkiem dyrekcji placówek handlowych jest dalsza walka o podniesienie warunków sanitarno-higienicznych w sklepach. (T)

KOMUNIKATY

* **NOT oddział PZiT Budownictwa** podaje, że w I kwartale 1954 roku uruchamia się trzeci turnus kursu przygotowawczego do egzaminu na stopień inżyniera. Kandydaci uprawnieni do zdawania powyższego egzaminu winni wypełnić kwestionariusze poświadczone przez zakład pracy oraz Związek Zawodowy i przedłożyć oddziałowi do 25 bm.

* **Ogólne zebranie członków ZBoWiD** oddziału miasto i powiat Bydgoszcz odbędzie się 15 bm. o godz. 9.30 w sali przy Al. 1 Maja 30.

* **Zarząd Miejski TPPR** zwołuje na 13 bm. g. 17 w sali ZW ZMP odprawę dla przewodniczących kół TPPR.

* **Konferencja prezesów i sekretarzy** kół LPŻ odbędzie się 13 bm. o godz. 17 w Pom. Domu Sztuki.

* **ZKS Kolejarz Bydgoszcz.** Ogólne zebranie członków 17 bm. o godz. 18. Po zebraniu — występy artystyczne. Odznaki zrzeszeniowe mogą nabywać członkowie w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18.30 do 21 w sekretariacie przy ul. Dworcowej.

WOLNA TRYBUNA

Zapomniano o Osiedlu Leśnym

Osiedle Leśne staje się w coraz większym stopniu jedną z najładniejszych i najładniej położonych dzielnic Bydgoszczy. Coraz liczniejsze bloki mieszkalne — rzecz jasna — stają się przyczyną coraz liczniejszego skupienia ludzkiego. W pełni doceniamy starania naszych władz i instytucji, które troszczą się o sprawy bytowe. Mamy tu już liczne sklepy, spółdzielnie, bar mleczny, opiekę lekarską itd.

Cóż jednak ma zrobić ten, który chciałby zjeść np. obiad lub kolację, a nie jest zwolennikiem baru mlecznego? Nie pozostaje mu nic innego, jak pędzić do restauracji do centrum miasta.

Dlatego też nasuwa nam się pytanie: Czy tak obszerna już dzielnica, nie powinna być zaopatrzona w lokal gastronomiczny? Osiedle Leśne zamieszkują nie tylko rodziny. Dużo jest tam ludzi samotnych, jest hotel robotniczy i liczne ekipy budowlane. I tym ludziom również należy udostępnić korzystanie z lokalu gastronomicznego. W imieniu tych wszystkich właśnie propozycję otwarcia restauracji na Osiedlu przedstawiamy do rozpatrzenia MRN i PSS. (v)

Rocznicowe koncerty symfoniczne

W rocznicę Rewolucji Październikowej urządzone przez Filharmonię Pomorską koncerty przyniosły dostosowany do tej uroczystości program złożony wyłącznie z dzieł kompozytorów Związku Radzieckiego, w tym dwa będące dla Pomorza nowością.

Gdy bywalcy kinowi w filmie dokumentalnym „Na ukraińskiej estradzie" mieli świeżo sposobność zapoznać się z fragmentami ostatniej opery Mejtusa „Młoda gwardia", a niektóre z naszych scen operowych w bieżącym sezonie włączą ją do swego repertuaru, myśmy teraz usłyszeli przynajmniej jej uwerturę. Dzieło to, oparte na przeżyciach drugiej wojny światowej, wysunęło się na jedno z pierwszych miejsc wśród nowych oper, które zrywając z dotychczasowym konwenansem librett historycznych opierają swą treść na życiu współczesnym. Mieliśmy sposobność poznać tak charakter tej nowej muzyki jak i główne motywy opery, na których, jak nas „Informator programowy" poucza, uwertura ta jest zbudowana. Choć jej szata instrumentalna nie jest specjalnie oryginalna, to jednak muzyka ta tętni prawdziwą siłą dramatyczną, przejętą z tragicznej powieści Fadiejewa.

Drugą dla nas nowością był I Koncert fortepianowy fis-moll Rachmaninowa, którego 80 rocznicę urodzin tego roku obchodzimy. Ten młodzieńczy (op. 1), najrzadziej spośród jego trzech koncertów fort. grywany, wirtuozowski, najeżony wielkimi trudnościami technicznymi, nie ma jeszcze w sobie Rachmaninowskiego ducha z jego słowiańską liryką z marzycielstwem i dlatego sam twórca w okresie swej pełnej dojrzałości uznał za konieczne go przerobić, nie dosięgnął jednak w nim wyżyn innych swych kompozycji. Pociągnął jednak Kędrę ku sobie z pewnością nie tylko dlatego, że pianista ten stale wzbogacając swój repertuar coraz to nowszymi pozycjami wyszukuje w literaturze muzycznej pozycje całkiem nieznane lub zapomniane, ale także i dlatego, że koncert ten pozwala artyście błysnąć tą sztuką wirtuozerii, brawury, temperamentu, w której Kędra jest mistrzem niezrównanym i którą manifestacyjnie wysuwa się na czoło produkcji. Tu tylko jedna uwaga: Dla wydobycia w pewnych partiach wykonywanych utworów wrażenia potęgi artysta ten ostatnimi czasami stosuje w fortissimach miażdżącą siłę uderzenia, jakby chcąc z fortepianu wydobyć jeszcze więcej siły dźwięku niż na to pozwala budowa tego instrumentu. W rezultacie otrzymujemy zamiast pełnego i dźwięcznego brzmienia ton pusty, głuchy i tępy.

Jeśli zaś jako ostatni punkt programu znalazła się „Symfonia patetyczna" Czajkowskiego, to nie tylko dlatego, że słuchacze nasi pragną jak najczęściej słyszeć to należące do czołowych arcydzieł muzyki symfonicznej dzieło, ale i dlatego, że właśnie 6 listopada minęło 60 lat od śmierci tego wielkiego kompozytora. R. Mackiewicz partyturę tej symfonii świetnie opanował i z całym oddaniem się kierował zespołem. Niestety, orkiestra, która szczęśliwie wywiązała się z zadania w dwóch pierwszych punktach programu, tu nieraz zawodziła, zwłaszcza jeśli idzie o blachę nie zawsze czysto grającą czy też o zespolenie się wszystkich grup instrumentów w zwartą i spoistą całość. Dzieło to będzie powtórzone w najbliższych dwóch koncertach i wtedy będziemy mogli stwierdzić, czy przyczyną tego niepożądanego zjawiska było niedość gruntowne i niedość solidne opracowanie utworu, czy też przemęczenie orkiestry, która tego wieczoru obsługiwała bez przerwy aż dwa koncerty.

M. PIĄTKIEWICZ

SPORT • SPORT • SPORT

ŻUŻLOWCY LESZCZYŃSKIEJ UNII W BYDGOSZCZY

Entuzjaści sportu motorowego i żużlowych emocji jeszcze raz w tym roku zobaczyć będą mogli swych pupilków na torze żużlowym.

W najbliższą niedzielę bowiem na torze żużlowym bydgoskiej Gwardii odbędzie się ostatni w tym roku towarzyski mecz żużlowy pomiędzy mistrzem Polski na żużlu leszczyńską Unią a wicemistrzem bydgoską Gwardią.

Początek meczu o godz. 13.30.

POJEDYNEK BOKSERÓW KOLEJARZA NA RINGU BYDGOSKIM

W nadchodzącą sobotę 14 bm. o godz. 19 w sali PZBM przy ul. Leśnej odbędzie się mecz pięściarski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, w którym spotkają się rezerwy II-ligowego Kolejarza Bydgoszcz z Kolejarzem Inowrocław. Gospodarze wykorzystując przerwę w spotkaniach ligowych zasilą swój drugi zespół zawodnikami z pierwszej drużyny, tak iż tym razem barw bydgoskiego Kolejarza bronić będą m. in. Wylangowski, Pietraszak, Bogdański i Ratajski.

W drużynie inowrocławskiej która w tej chwili zajmuje pierwsze miejsce w tabeli ujrzymy Walczaka, Grzelaka, Perlikowskiego i innych.

NA WOKANDZIE SĄDOWEJ

Inkasowała dla siebie

Sąd Powiatowy w Bydgoszczy rozpatrywał ostatnio sprawę Anny Cylki, która zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy na szkodę PKP.

Anna Cylka spełniała obowiązki konduktorki PKP. Poza kontrolą biletów, inkasowała pieniądze od podróżnych, którzy na czas (przeważnie w pośpiechu) nie zaopatrzyli się w bilety w kasie stacyjnej. Często konduktorka Cylka pobierała również różne dopłaty. Zgodnie z instrukcją zainkasowane pieniądze trzeba było odprowadzać do kasy kolejowej.

Tego właśnie — jak to wykazała rozprawa sądowa — nie czyniła konduktorka Anna Cylka. Pobrane od podróżnych wpłaty zatrzymywała dla siebie. Kontrola wykazała, że w taki sposób Cylka przywłaszczyła około 1000 złotych.

Po wykryciu nadużyć nieuczciwa konduktorka w obawie przed konsekwencjami, wyrównała szkodę, na jaką naraziła PKP.

Oskarżona przyznała się do winy. Sąd biorąc pod uwagę fakt wyrównania szkody, a z drugiej strony szkodliwość społeczną czynu wymierzył Annie Cylka pół roku więzienia. Ponieważ była urzędniczką, a z tym łączy się sprawa honoru, odpowiedzialności i zaufania, jakie winny cechować każdego pracownika, sąd pozbawił ją nadto praw obywatelskich na okres dwóch lat. (01)

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Czwartek: Nowe czasy (godz. 19)

Piątek: Koncert (g. 19.30)

KINA

Pomorzanin: Rewizor (15.30, 18, 20.30)

Polonia: Tajemnica linii okrętowej (17, 19)

Orzeł: Czekaj na mnie (16.45, 19)

Wolność: Przełom I seria (16, 18, 20)

Gryf: Nędznicy I seria (16.45, 19)

Bałtyk: Skandal w Clochemerle (17, 19)

Mir: Za cenę życia (17, 19)

Rozmaitości: Program składany (16—23)

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Zbiory stałe (codziennie w godz. od 12 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) w dni poświąteczne nieczynne.

Wystawa pt. „Przyjaźń Polsko - Radziecka w plastyce pomorskiej" - czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 9—13 i od 14—16.

Biblioteka Miejska: Wypożyczalnia Główna od godz. 13 do 19 w środy od godz. 11 do godz. 15.

Biblioteka Lekarska: Al. 1 Maja 13 I p. czynna od 15 do 19, w środy od 12 do 15.

DYŻURY

Apteka Społeczna nr 101 Armii Czerwonej 14 tel. 16-51

Apteka Społeczna nr 17 ul. Śniadeckich 51. tel. 22-42

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 9—15 bm. PZLZ ul. Marchlewskiego 6 tel. 19-36

RADIO

Czwartek 12 listopada

6.52 Audycja dla wsi. 8.00 Utwory A. Borodina i M. Mussorgskiego. 13.00 Gra orkiestra Polskiego Radia pod dyr. J. Cajmera. 13.20 Audycja dla dzieci. 13.35 Śpiewa zespół „Mazowsze". 13.50 Reportaż pt. „Na pełnej mocy". 17.20 Bydgoski dziennik radiowy.

Dlaczego w Europie i Polsce łosoś jest rzadkim i drogim przysmakiem

„Kolor łososiowy" — to chętnie i często używane (zwłaszcza przez kobiety) określenie pewnego odcienia zasadniczej barwy czerwonej. Używają tego określenia nawet ludzie, którzy w życiu swym nie tylko nie jedli jeszcze wędzonego mięsa łososiowego (przeważnie tylko w tej postaci łosoś dociera na rynek konsumcyjny), ale nawet go... nie widzieli.

Dlaczego łosoś jest drogim, niemal luksusowym przysmakiem? Dlaczego jest takim w całej północnej Europie, a więc i w Polsce? Czyżby nie łowiono go na wodach północno-europejskich?

Łosoś jest drogi, bo łowi go się niewiele, a łowi się niewiele, bo ryby tej (rozradza się ona w rzekach a żyje w morzach) jest bardzo mało.

Odłów łososiowatych (łososia i troci) był przed ostatnią wojną w stosunku do wszelkich innych gatunków ryb śmiesznie mały i pozostał takim mimo, że po wojnie wzrósł o 100 proc.

Państwa mórz północno-europejskich łowiły w ostatnich latach przed drugą wojną światową zaledwie 2 do 3 tys. ton rocznie, z czego na Szwecję przypadało 40 proc., na Finlandię 21 proc., na Niemcy 11 proc., na Polskę 10 proc., tyleż łącznie na Litwę, Łotwę i Estonię oraz 7 proc. na Danię. W odłowach tych Bałtyk uczestniczył w około 35 do 55 proc., był zatem jednym z najbardziej „łososiowych" mórz.

W latach powojennych (1946—50) odłów łososiowatych podwoił się — przy czym w bilansach poszczególnych państw za ten okres nastąpiły znaczne przesunięcia. Szwecja utrzymała i umocniła swą pierwszą pozycję, podnosząc swój udział w odłowie tych ryb do 43 proc., Dania wysunęła się z szóstego na drugie miejsce, natomiast Finlandia spadła z drugiego na trzecie miejsce (15,5 proc.). Polska utrzymała czwartą pozycję, podnosząc swój udział w odłowach do 13 proc. ogólnego odłowu rocznego. Na dalszych miejscach są republiki bałtyckie ZSRR (Litewska, Łotewska i Estońska SSR), które łowiły w tych latach łącznie około 4 proc. łososiowatych a na ostatnie miejsce spadły Niemcy, wykazujące się zaledwie 2,5 proc. w stosunku do łącznego odłowu wszystkich wymienionych krajów nadbałtyckich.

Na ogólną ilość łowionych w tych latach przez wszystkie te kraje około 5000 ton ryb łososiowatych łącznie, Polska odławiała około 650 ton, co stanowi ilość trzykrotnie większą niż przed wojną. Niestety jednak w latach 1951—53 odłów łososia i troci przez naszych rybaków morskich bardzo poważnie zmalał. Spadliśmy do 4,5 proc. ilości ogólnego odłowu rocznego państw rejonu bałtyckiego a wagowo łowimy obecnie tyle, ile łowiliśmy przed wojną. Zdaniem fachowców przyczyną tego zjawiska są nasze potrzeby gospodarcze, które nakazały przestawienie się naszego rybołówstwa na odłowy wątłusza (dorsza), co jednak przez rybaków pojęte zostało zbyt dosłownie, oraz ograniczenie połowu łososiowatych do pracy przybrzeżnej.

Ogólny odłów łososia na morzach północnych Europy jest jednak w dalszym ciągu bardzo niski. Dla przykładu posłużmy się pewnym porównaniem. Wspomniana wyżej ilość 5000 ton rocznie złowionego łososia odpowiada ilościowo mniej więcej zaledwie 60.000 beczek śledziowych a więc masie ryby, jaką przywiózłby z czterech rejsów na Morze Północne nasz statek-baza flotylli śledziowej „Lechistan", który niedawno wyładował w naszych portach 15.000 beczek śledzia.

Kobiety nasze i kobiety innych krajów europejskich mogą więc w dalszym ciągu używać w swych pogawędkach o garderobie określenia „kolor łososiowy" bez ryzyka usłyszenia zarzutu, że „przecież nie widziały jeszcze wędzonego łososia". Udowodnienie, jak rzeczywiście wygląda kolor „łososiowy", jest bowiem trudne i zależy od tzw. „szczęścia" pokazania za oknem wystawy lub na półmisku wzoru „dowodowego". A czy będzie go w niedalekiej przyszłości więcej i czy wskutek tego łosoś stanie się częstszym i tańszym przysmakiem — na to na razie wcale się nie zanosi. Ani u nas ani w innych krajach bałtyckich, ani nawet w Szwecji i Danii, które łowią najwięcej łososia.

M. R.



W Warszawie odbył się pokaz modeli odzieży damskiej i dziecięcej, które były demonstrowane na międzynarodowym pokazie w Lipsku. Na zdjęciu: kostium narciarski.

CAF — fot. Szyperko

Budowlani Chorzów mistrzem w piłce ręcznej

W niedzielę rozegrano ostatnie spotkania o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej mężczyzn.

Tytuł mistrza Polski zdobyli Budowlani (Chorzów), a wicemistrzostwo — Stal (Kuźnia Raciborska).

Plater prowadzi na szachownicy o mistrzostwo Polski

W czwartej rundzie szachowych mistrzostw Polski uzyskano następujące wyniki: Szymański wygrał z Gadalińskim, Śliwa z Dworzyńskim, Ziembiński z Grąbczewskim, Brzózka z Witkowskim, Szapiel z Kwileckim. Partia Plater — Kwapisz zakończyła się remisem. Pozostałe partie odłożono.

W turnieju po czwartej rundzie prowadzi Plater — 3 pkt. przed Makarczykiem — 2,5 pkt. (1 partia niedokończona).

Węgrzy trenują na Torkacie

W niedzielę przybyła do Stalinogrodu drużyna hokeistów węgierskich, która weźmie udział we wspólnym treningu z kadrą młodzieżową Polski i rozegra na stalinogrodzkim sztucznym lodowisku dwa spotkania towarzyskie z polskimi hokeistami.

SPORT • SPORT • SPORT

Kolejarz Toruń broni się przed spadkiem z ligi hokeja na trawie
Spójnia Gniezno mistrzem

W niedzielę zakończono rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie. Tytuł mistrza Polski zdobyła ponownie Spójnia Gniezno, a wicemistrzostwo CWKS.

W ostatnich spotkaniach o mistrzostwo Polski uzyskano następujące wyniki:

Spójnia Gniezno — AZS Stalinogród 5:0

Kolejarz Gniezno — Stal Siemianowice 2:1

Włókniarz Gdańsk — Stal Poznań 1:0

Kolejarz Toruń — CWKS 1:4.

TABELKA

	pkt.	st.br.
Spójnia Gniezno	25	43:12
CWKS	21	49:13
Stal Poznań	18	23:14
Kolejarz Gniezno	14	22:24
Włókniarz Gdańsk	14	14:28
Stal Siemianowice	8	15:26
Kolejarz Toruń	5	13:37
AZS Stalinogród	4	5:30

Dwie ostatnie drużyny w tabeli Kolejarz Toruń i AZS Stalinogród walczyć będą o wejście do ligi z Ogniwem Gniezno i Stalą Gliwice. Ponowne wprowadzenie rozgrywek ligowych w hokeju na trawie podniesie atrakcyjność walki o czołowe miejsca w lidze hokejowej, jak również podniesie poziom drużyn słabszych ubiegających się o wejście do ekstraklasy.

Motocykliści na ulicach Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbyły się ogólnopolskie motocyklowe wyścigi uliczne, jako IV eliminacja do mistrzostw strefy północnej.

Duży sukces odnieśli motocykliści bydgoskiej Gwardii i OWKS-u.

W kategorii maszyn do 125 ccm zwyciężył J. Prus (Gwardia Bydgoszcz) na Puchu, przebywając 10 okrążeń (ok. 20 km) w 17,14 min, drugim na mecie był Gozdek (Kolejarz Gdynia) na DKW, trzecim — Matczak (OWKS Bydgoszcz) na SHL. Wyścig w kategorii 250 ccm wygrał Kucharski (OWKS Bydg. — dystans ok. 30 km) w czasie 25,37 min. przed Brożkiewiczem (OWKS Bydg.). Obaj zawodnicy jechali na Jawach.

Również w kategorii motocykli do 350 ccm wygrał Kucharski w czasie 24:06,6 min., przed kolegą klubowym Piątkowskim. Wyścig 500-tek wygrał Dąbrowski (Budowl. Gdańsk) na Triumf GP. — 23,37 min. Wyścig maszyn z wózkami wygrał Sowa (Kolejarz Gdynia) na BMW, uzyskując czas 19,09 min. (dystans ok. 20 km). (I)

Dnia 10. XI. 1953 r. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, nasza troskliwa i kochana mamusia, droga córka, siostra, ciocia i szwagierka śp.

Stanisława Kaliśka

z domu Wesołowska — przeżywszy lat 49.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu żałoby do kościoła parafialnego w Złotnikach Kujawskich w sobotę dnia 14. XI. 1953 r. o godz. 9.30 po czym nastąpi złożenie zwłok do grobu.

O czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

MĄŻ, SYN, MATKA I RODZINA

Złotniki Kujawskie. (4600

Dnia 10. XI. br. zmarł po długich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy ojciec, brat, teść i dziadek śp.

Dionizy Wojtaszek

architekt i senior ogrodnictwa przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 13 bm. po mszy św. z wigiliami, która rozpocznie się o godz. 10 w kościele parafialnym w Jaksicach.

O czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

Jaksice pow. Inowrocław w listopadzie 1953 r. 448kr

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę w smutnym obrzędzie pogrzebowym naszego kochanego ojca śp.

Ignacego Kłosowskiego

a w szczególności ks. dziekanowi Menclowi, ks. Jankowskiemu, Zespołowi Śpiewaczemu, Stronnictwu Demokratycznemu, Zarządowi i pracownikom GS Gniewkowo i Cechowi Rzemieślniczemu Inowrocław, oraz za liczne wieńce i wyrazy współczucia składamy serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ"

RODZINA

Gniewkowo, w listopadzie 1953 r. (4616

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz Czerwonej Armii 18/20 — Telefony: Naczelny redaktor — 24 29. Zastępca naczelnego redaktora sekretariat redakcji oraz działy: społeczno-polityczny ekonomiczny i wiejski — 33-41 i 33-42 Działy: miejski kultury oświaty i sportowy — 48.56 Działy: terenowy oraz listów i interwencji — 19-07. Redakcja nocna — 19-07 33-41 lub 33.42 Dział ogłoszeń — 48-08 Drukarnia nr 2 — 18-99

Papier biały gazet rot mat. kl. VII. 50 gr. 94 cm. E-4-27497

AG-250 ZAWODZI (74



Wprost na nich pędził ścigacz Wojsk Ochrony Pogranicza.

Bolicz oceniając beznadziejność położenia, podjął rozpaczliwą próbę uniknięcia aresztowania — wypłynął na morze, aby oddalić się od łodzi.

Tymczasem ścigacz zatrzymał się koło łodzi i wszyscy trzej pozostali na jej pokładzie zostali ujęci.

— A gdzie jest wasz kompan — zapytał „Jastrzębia" dowódca jednostki.

Zapytany wzruszył obojętnie ramionami.

— Nie wiem, utonął chyba.

— Utonął, mówicie? O, znamy się na tych kawałach — odpowiedział gniewnie dowódca i polecił zatrzymać w miejscu ścigacz.

— Zobaczycie zaraz „nieboszczyka" — krzyknął na całe gardło dowódca, aby wszyscy na pokładzie słyszeli.

Pięćdziesiąt metrów dalej, na grzbiecie fali kołysał się szpieg.

Łódź odbiła od ścigacza i dwóch marynarzy wciągnęło do niej Bolicza.

Na pokładzie ścigacza oprzytomniał. Manewr się nie udał; sięgnął do kieszeni po rewolwer, ale było już za późno.

(C. d. n.)